Cena numeru 3 zł OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) ŁÓDŹ, PIĄTEK 27 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 27 (1309)

Kolarow – wierny uczeń Lenina-Stalina

będzie źródłem natchnienia i wzorem dla wszystkich bojowników o postęp, demokrację i pokój na świecie

Przemówienie Marszałka ZSRR K. WOROSZYŁOWA nad trumną W. Kolarowa

Po przedwczesnym zgonie Georgi Dymitrowa śmierć towarzysza Kolarowa — jednego z najstarszych przywódców Komunistycznej Partii Bułgarii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, wiernego ucznia Lenina i Stalina, jest dla nas wszystkich nową, ciężką stratą.

Naród bułgarski stracił w osobie Kolarowa znakomitego syna, męża stanu, budowniczego demokracji ludowej i socjalizmu w Bułgarii, płomiennego trybuna, zahartowanego bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej, o demokrację ludową i socjalizm.

Śmierć towarzysza Kolarowa jest dla narodu radzieckiego szczególnie bolesna. Towarzysz Kolarow był szczerym i niezmiennym jego przyjacielem od pierwszych dni Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jako szczery, proletariacki rewolucjonista-komunista, zawsze wysoko dzierżył sztandar internacjonalizmu proletariackiego i całym swym płomiennym sercem był z naszym zwycięskim narodem, nieodłącznie kroczył za genialnymi wodzami światowego proletariatu i Związku Radzieckiego — Leninem i Stalinem.

Całe życie towarzysza Kolarowa jest nierozerwalnie związane z rewolucyjnym ruchem robotniczym w Bułgarii, z całą międzynarodową walką klasy robotniczej, — wraz z wielkimi synami narodu bułgarskiego — Błagojewem i Dymitrowem — założył on mocne fundamenty rewolucyjnej *partii* bułgarskiej klasy robotniczej i wraz z towarzyszem Dymitrowem poprowadził ją do wspaniałego zwycięstwa. Imię towarzysza Kolarowa jest nierozerwalnie związane z historią Komunistycznej Partii Bułgarii. Był on ofiarnym i aktywnym bojownikiem o triumf wielkich idei Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

W przededniu drugiej wojny światowej towarzysz Kolarow poświęcił wiele sił utworzeniu jednolitego ludowego frontu walki przeciwko faszyzmowi, przeciwko wojnie, którą tak usilnie przygotowywały podówczas rządzące kliki Niemiec, Włoch, i Japonii z wydatną pomocą imperialistów anglo-amerykańskich.

W ciężkich latach drugiej wojny światowej towarzysz Kolarow swym płomiennym słowem budził w sercach proletariackich rewolucjonistów i patriotów bułgarskich niewzruszoną wiarę w siły narodu i niezłomną wolę walki o wyzwolenie ojczyzny od wrogów i o zwycięstwo nad zbrodniczym faszyzmem.

Gdy Armia Radziecka pod genialnym przewodem Stalina zdruzgotała główne siły zbrojne Niemiec faszystowskich i ich satelitów, wybiła wreszcie godzina wyzwolenia dla udręczonej Bułgarii, godzina, której towarzysz Kolarow wraz z całym narodem tak żarliwie oczekiwał.

Z właściwą mu energią towarzysz Kolarow wraz z Georgi Dymitrowem przystąpił do tworzenia Bułgarskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i budowy podstaw socjalizmu, do pogłębienia niewzruszonej i wieczystej przyjaźni narodu bułgarskiego z narodami Związku Radzieckiego i krajami demokracji ludowej.

Towarzysz Kolarow zawsze wierzył niezłomnie w szczęśliwą przyszłość i twórcze siły klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji swego kraju. Był on słusznie dumny z sukcesów bułgarskiej klasy robotniczej jako awangardy w walce o socjalizm.

W osobie towarzysza Kolarowa klasa robotnicza całego świata straciła niestrudzonego bojownika o trwały pokój, o demokrację, o niepodległość narodów, przeciwko podżegaczom do nowej wojny światowej.

Cały swój talent, całą swą pasję proletariackiego rewolucjonisty towarzysz Kolarow skierował na demaskowanie knowań imperialistów anglo-amerykańskich — podżegaczy do nowej wojny — i ich bałkańskiej agentury — sprzedajnej kliki Tito. Słusznie był on bezlitosny wobec nikczemnych zdrajców i wrogów narodu bułgarskiego typu Trajczo Kostowa, którzy z rozkazu światowego imperializmu i jego jugosłowiańskich pachołków dopuszczali się najpotworniejszej zdrady.

Świetlana postać towarzysza Kolarowa na zawsze pozostanie w pamięci narodów Związku Radzieckiego, narodu bułgarskiego i wszystkich narodów walczących o pokój, demokrację i socjalizm.

Narody Związku Radzieckiego wraz z całym narodem bułgarskim są pogrążone w głębokim smutku z powodu śmierci naszego niezapomnianego przyjaciela. Wielkie dzieło Lenina — Stalina, o które walczył towarzysz Kolarow, któremu ofiarnie służył i poświęcił całe swe szlachetne życie — jest niezwyciężone. Rękojmią tego są wzrastające, twórcze siły narodu bułgarskiego, niewzruszona jego przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz nieprzerwany wzrost sił obozu demokracji i socjalizmu na całym świecie.

Wspaniałe życie towarzysza Kolarowa, wiernego i konsekwentnego bojownika o dzieło Lenina — Stalina, będzie źródłem natchnienia i wzorem dla wszystkich prawdziwych bojowników o szczęście narodu — o postęp, demokrację i pokój na całym świecie.

Tow. Premier J. Cyrankiewicz żegna wielkiego syna Bułgarii w imieniu narodu polskiego

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Towarzysza Bolesława Bieruta, w imieniu polskiej klasy robotniczej, w imieniu Rządu Polskiego i całego obozu polskiej demokracji składam narodowi bułgarskiemu ze sławną Bułgarską Partią Komunistyczną na czele najserdeczniejsze wyrazy braterskiego współczucia.

Ugodziła w Was znów bolesna strata i ta Wasza strata jest stratą całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jest naszą polską stratą.

Gdy spojrzeć wstecz na całe życie towarzysza Kolarowa, to tak, jak gdyby odwracać kartę za kartą historię bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach niezmordowaną działalnością w służbie klasy robotniczej.

Zapisał się zdecydowaną walką z oportunizmem w partii socjal-demokratycznej, o stworzenie rewolucyjnej partii proletariackiej, zakładając w ten sposób głęboko w glebę bułgarską sięgający fundament rewolucji społecznej i dyktatury proletariackiej.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach swą walką o wolność Bułgarii, przeciwko kolonialnemu wykorzystywaniu jej przez imperialistów, przeciwko wciąganiu jej w wojnę w interesach imperializmu, przeciwko rządzącej Bułgarią ekspozyturze imperializmu.

Zapisał się towarzysz Kolarow na kartach międzynarodowego ruchu robotniczego i Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i w latach budownictwa socjalistycznego w Rosji, ucząc bułgarską klasę robotniczą bojowego internacjonalizmu, jako jedynie warunkującego zwycięstwo i utrwalenie wolności we własnym kraju.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach jako współkierownik — obok towarzysza Dymitrowa — bułgarskiego powstania antyfaszystowskiego w roku 1923.

Zapisał się na tych kartach całymi latami swojej niezmordowanej walki z faszyzmem, o wolność swego narodu, swą pracą w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Po rozgromieniu hitleryzmu przez Związek Radziecki i oswobodzeniu Bułgarii imię Kolarowa znów zapisane jest w historii Bułgarii jako najbliższego współbojownika towarzysza Dymitrowa, jako jednego z największych budowniczych socjalizmu w Bułgarii.

Dzięki temu wszystkiemu towarzysz Kolarow na zawsze zapisany jest w historii bułgarskiej i międzynarodowej walki o wolność i socjalizm.

Oznacza to, że na życiu, na walce, na działalności towarzysza Kolarowa — współbojownika towarzysza Dymitrowa, wiernego ucznia Lenina i Stalina — uczyć się będzie i krzepnąć na swojej dalszej drodze cały międzynarodowy ruch robotniczy i wszyscy jego działacze i współbojownicy.

Dlatego strata towarzysza Kolarowa jest stratą dla nas wszystkich, jest w szczególności stratą polskiej klasy robotniczej, polskiego narodu, do którego towarzysz Kolarow odnosił się ze szczerą sympatią, czego dowody dawał podczas swoich kilkakrotnych wizyt w Polsce.

Dlatego dziś, tak, jak przed kilku miesiącami z powodu straty towarzysza Dymitrowa, myśli i serca polskich robotników i chłopów znów łączą się z Wami we współczuciu z powodu wspólnej wielkiej straty.

Równocześnie ożywieni jesteśmy uczuciem dumy ze wspólnych osiągnięć i zwycięstw, które są rezultatem wieloletniej pracy i walki mas ludowych, przepojonych miłością ojczyzny i internacjonalizmem, opartych w swojej walce o siłę, o doświadczenie, o pomoc Związku Radzieckiego, wychowanych przez takich przywódców, jak towarzysz Kolarow.

Uchwała bułgarskiej Rady Ministrów o trwałym uczczeniu pamięci Wasyla Kolarowa

SOFIA. — Prasa bułgarska opublikowała uchwałę Rady Ministrów następującej treści:

„Dla uwiecznienia pamięci Towarzysza Wasyla Kolarowa — prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej, znakomitego kierownika Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Rada Ministrów postanawia:

Miasto Szumen, w którym urodził się Wasyl Kolarow, **nazwać Kolarowgrad.**

Drugi rejon miasta Sofii — **nazwać rejonem Wasyla Kolarowa.**

Wznieść pomnik Wasyla Kolarowa w Sofii.

Cementownię „Granitoid" w miejscowości Batanowcy — nazwać cementownią **imienia Wasyla Kolarowa.**

Centralę wysokiego napięcia „Elprom" w Sofii — nazwać imieniem **Wasyla Kolarowa.**

Fabrykę „Morze Czarne" w mieście Stalin — nazwać **fabryką imienia Kolarowa.**

Bibliotekę Narodową w Sofii — nazwać Biblioteką Narodową imienia **Wasyla Kolarowa.**

W mieście Szumen, w domu, w którym urodził się i żył Wasyl Kolarow — zorganizować **Muzeum Imienia Wasyla Kolarowa.**

Wydać zbiór dzieł **Wasyla Kolarowa.**

Ufundować 10 stałych stypendiów imienia Wasyla Kolarowa — 5 w Akademii Rolniczej imienia Dymitrowa, 3 na wydziale ekonomicznym Uniwersytetu Sofijskiego i 2 w Akademii Sztuki.

Wydać znaczek pocztowy z portretem Wasyla Kolarowa.

Pułk, w którym służył Wasyl Kolarow — nazwać pułkiem imienia Wasyla Kolarowa.

Akademię Wojsk Technicznych nazwać — Akademią Wojsk Technicznych imienia Kolarowa.

Złożyć wniosek do Prezydium Zgromadzenia Narodowego w sprawie wydania dekretów, dotyczących powyższych postanowień".

Znakomity górnik tow. Markiewka wzywa do podjęcia długofalowych zobowiązań produkcyjnych

Przodujący górnik Śląska — tow. Wiktor Markiewka wystąpił z hasłem podejmowania długofalowych zobowiązań, sam postanawiając wydobyć w ciągu lutego, marca i kwietnia łącznie — 1.620 ton węgla, zamiast przewidzianych normą 540 ton. Hasło, rzucone przez tow. Markiewkę, podjęte natychmiast przez bezpartyjnego górnika Józefa Słupika, zapoczątkuje nową falę masowego współzawodnictwa pracy wśród górników, która powinna się stać potężną dźwignią wykonania planu sześcioletniego.

KATOWICE (PAP) — Apel czołowego rębacza w górnictwie polskim Wiktora Markiewki, wzywający górników całej Polski do podejmowania długofalowych zobowiązań produkcyjnych dla przyśpieszenia wykonania Planu 6-letniego, został przyjęty z entuzjazmem przez załogi kopalń. Do Rad Zakładowych i komitetów partyjnych napływają coraz to nowe zobowiązania górników.

Na wieść o zobowiązaniu Markiewki pierwsi zwołali nadzwyczajne zebranie górnicy kopalni im. gen. Zawadzkiego w Dąbrowie Górniczej, deklarując wysokie przekroczenia norm produkcyjnych.

Na apel Markiewki odpowiedzieli również górnicy kopalni „im. J. Wieczorka" zobowiązując się do znacznego przekroczenia norm produkcyjnych.

Na zebraniu załogi, zwołanym przez przodowników pracy, zobowiązania złożyło 5 czołowych przodowników pracy oraz 4 brygady zespołowe, wzywając jednocześnie pozostałe załogi do pójścia w ich ślady.

Składając zobowiązanie brygadzista zespołowy Pyplacz Alfons powiedział: „Dzięki kolektywnej dobrze zorganizowanej i zaplanowanej współpracy podnieśliśmy naszą wydajność ze 140 do 200 proc. normy. Aby zadokumentować, co myślimy o znaczeniu 6-letniego Planu i pragnąc go jak najprędzej wykonać postanawiam wraz z moją brygadą wydobyć w miesiącach lutym, marcu i kwietniu zamiast 20.063 ton — 36.515 ton".

* * *

Zobowiązania długofalowe podjęli również czołowi górnicy i brygady zespołowe kopalni „Szombierki".

Premier Cyrankiewicz złożył wieńce w Mauzoleum Georgi Dymitrowa

SOFIA (PAP) — W godzinach wieczornych dnia 25 bm., w dniu pogrzebu Wasyla Kolarowa, premier Cyrankiewicz wraz z ministrem Baranowskim i członkiem KC PZPR Nowakiem, oraz w towarzystwie ambasadora RP w Sofii Aleksandra Barchacza udał się do Mauzoleum Georgi Dymitrowa w celu uczczenia jego pamięci. Delegacja złożyła wieńce w imieniu KC PZPR oraz w imieniu Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Tegoż dnia inne delegacje zagraniczne, przybyłe do Sofii na pogrzeb W. Kolarowa, złożyły również wieńce w Mauzoleum Georgi Dymitrowa.

KOMUNIKAT

Redakcja „Głosu Robotniczego" zawiadamia że dnia 28 b, m. o godz. 15 w sali MRN przy ul. Nowotki 16 odbędzie się narada oszczędnościowa w związku z apelem tow. Walaszczyka.

Uprasza się osoby zaproszone o punktualne przybycie.

Redakcja „Głosu Robotniczego"

Masowe zobowiązania oszczędnościowe robotników łódzkich

Akcja wprowadzania oszczędności na każdym odcinku pracy obejmuje coraz więcej zakładów różnych branż przemysłowych.

W dniu wczorajszym napłynęły do nas dalsze zobowiązania robotników, odnajdujących nowe sposoby zaprowadzenia oszczędności przy pracach na swych maszynach i warsztatach.

W **PZPW Nr 5** podjęli zobowiązania oszczędnościowe towarzysze: **Anna Cychner i Eugeniusz Wiktorowski**, pracujący w przędzalni obrączkowej. Postanowili oni wyrabiać ze szpulek niedoprzęd do końca. Wyliczyli sobie, że postępując w ten sposób każdy z nich zaoszczędzi w ciągu dnia 250 gr niedoprzędu wartości 216 zł.

Skręcarki: tow. tow. **Łebek i Mądrzak** także zobowiązały się wyrabiać szpulki do końca, dzięki czemu każda z nich zaoszczędzi 20 gr przędzy wartości 60 zł. W przewijalni: tow. tow. **Polor i Kopeć** stwierdziły, że gdy będą zużywać mniej przędzy przy wiązaniu, oraz wyrabiać będą wszystko ze szpulek, to każda z nich zaoszczędzi dziennie 80 gr przędzy.

W oddziale przygotowawczym: tow. tow.: **Wawrzyniak, Sobczyk, Pietrzkowska, Sadulska, Kowalska, Kraszewska** wspólnie postanowiły przez natykanie niedoprzędu na drabinkę, oraz przez dokładne wyrabianie taśm ze szpulek, zaoszczędzić dziennie 300 gr niedoprzędu wartości 632 zł.

Hasło oszczędzania znalazło oddźwięk i w **PZPB Nr 14.** Tow. **Zawiślakowa**, instruktorka z sali maszyn obrączkowych, zobowiązała się dopilnować, aby niedoprzęd był przywożony na czas, oraz, aby pomagaczki i prządki nie robiły „lalek".

W tkalni zespoły: tow. **Piotrowskiej** i tow. **Szklarek** zobowiązały się zmniejszyć ilość odpadków przez dokładne wyrabianie osnowy i wątku. Każdy z tych zespołów zmniejszy ilość odpadków z 18 do 13 dkg dziennie.

Robotnicy **ZAKŁADÓW METALOWYCH IM. STRZELCZYKA** donoszą nam, że dyrekcja i personel techniczny zakładów przystępują w ciągu pierwszego kwartału do przeprowadzenia prób szybkościowego skrawania metali nożami o kątach ujemnych, co przyniesie większą szybkość skrawania na nowych tokarkach o silnej mocy.

Należy się więc spodziewać, że w myśl hasła, rzuconego przez tow. Matelę z Zakładów Metalowych im. Stalina w Poznaniu, w przemyśle metalowym można będzie dzięki zastosowaniu szybkościowego skrawania metali odkryć nowe, poważne źródła oszczędności.

Przyjacielska pomoc

Przed dwoma laty, w styczniu 1948 roku, bawiła w Moskwie polska delegacja rządowa. W wyniku rozmów, prowadzonych przy osobistym udziale Generalissimusa Stalina, podpisane zostały dwie umowy, posiadające wielkie znaczenie dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Umowa o wymianie towarowej na okres 1948—1952 na sumę 1 miliarda dolarów zapewniła nam dostawy cennych surowców radzieckich. Zgodnie z nią Związek Radziecki dostarcza Polsce rudy żelazne, chromowe i manganowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary. Ze swej strony Polska zobowiązała się dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, wyroby włókiennicze, cukier i cynk.

Szczególnym wyrazem przyjacielskiej pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki odbudowującej się gospodarce Polski Ludowej, była podpisana jednocześnie umowa o kredytowych radzieckich dostawach inwestycyjnych na sumę 450 milionów dolarów, stanowiących równowartość dostarczanych Polsce na korzystnych warunkach całych obiektów przemysłowych i ważnych urządzeń dla zwiększenia naszego potencjału produkcyjnego. Realizacja tych dostaw nastąpi do roku 1956.

W liczbie nowych obiektów przemysłowych, których dostawę obejmowała podpisana w styczniu 1948 roku umowa, znajduje się między innymi kompletnie wyposażona huta, **której roczna produkcja będzie równa produkcji całego naszego przedwojennego przemysłu hutniczego.** Jednocześnie umowa przewidziała dostarczenie Polsce wielkich elektrowni, kilku poważnych zakładów przemysłu chemicznego i cementowni oraz dostawy różnych urządzeń przemysłowych, jak: sprzęt budowlany, obrabiarki, sprzęt do przemysłu węglowego, hutniczego, naftowego itd.

Dostawy te mają wielkie znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu, dla realizacji zadań, postawionych przed naszym narodem w ramach Planu Sześcioletniego. Dzięki nim będziemy w stanie stworzyć nowoczesny, szeroko rozbudowany przemysł chemiczny, zwiększymy potencjał naszej energetyki o około 500 tysięcy kW zainstalowanej mocy, zwiększymy produkcję cementu o około 300 tysięcy ton rocznie, a jednocześnie będziemy mogli intensywniej prowadzić wiercenia naftowe, rozbudować nasz przemysł włókienniczy i uzupełnić urządzenia naszych kopalń.

Należność za te wszystkie dostawy spłacać będziemy stopniowo naszym eksportem w ciągu 5 lat po wykonaniu każdej dostawy, bez jakichkolwiek zaliczek.

Zgodnie z umową już w roku 1948 nadeszły do naszego kraju pierwsze transporty sprzętu, a w roku ubiegłym nastąpiły dalsze poważne dostawy sprzętu i urządzeń, których nikt, poza Związkiem Radzieckim, nie mógł, względnie nie chciał nam dostarczyć.

W ten **sposób, dzięki przyjacielskiej pomocy Związku Radzieckiego, uzyskaliśmy poważną gwarancję wykonania Planu Sześcioletniego, jesteśmy w stanie rozbudować nasz przemysł i poważnie zwiększyć nasze możliwości wytwórcze, a co za tym idzie, uczynić dalszy krok na drodze wzrostu stopy życiowej mas pracujących.**

Znaczenie tej pomocy docenia cały polski świat pracy, doceniają również łódzcy włókniarze, którzy od chwili Wyzwolenia — aż po dzień dzisiejszy — mają dowody nieustannej pomocy Związku Radzieckiego dla naszego przemysłu. Przecież to już w roku 1945, dzięki dostawom radzieckiej bawełny, mogliśmy uruchomić łódzkie fabryki i rozpocząć pracę nad odbudową Polski Ludowej. Pomocy tej Związek Radziecki nie zaprzestał i w latach następnych, a jednym z jej przejawów są podpisane w roku 1948 umowy gospodarcze.

W odróżnieniu od „pomocy" marshallowskiej, która zmusza kraje z niej korzystające do przyjmowania wszystkiego, czego Ameryka nie może pozbyć się gdzie indziej i której warunkiem jest całkowite polityczne, gospodarcze i ideologiczne podporządkowanie się interesom amerykańskich imperialistów, **pomoc Związku Radzieckiego, której wyrazem między innymi są podpisane przed dwoma laty umowy, oparta jest na zasadzie przyjacielskiej pomocy i pełnego poszanowania wzajemnych interesów.** Toteż słusznie stwierdził tow. Hilary Minc, że **„stosunki handlowe z ZSRR pozwalają nam skutecznie bronić się przed próbami imperialistów, podporządkowania sobie naszej gospodarki narodowej."**

Rocznica podpisania niezwykle doniosłych umów gospodarczych między naszym krajem i Związkiem Radzieckim przypomina nam jeszcze raz dobitnie, że dzięki współpracy politycznej i gospodarczej z potężnym państwem socjalistycznym zyskaliśmy solidną podstawę dla rozbudowy polskiego przemysłu i industrializacji naszego kraju, zdobyliśmy możliwości tworzenia podstaw gospodarki socjalistycznej i przyśpieszenia naszego marszu do socjalizmu. (k)

Mianowanie podsekretarzy stanu w Min. Administracji Publicznej i Leśnictwa

WARSZAWA (PAP). — Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej ob. Stanisława Zawadzkiego, równocześnie odwołując z tego stanowiska ob. Jana Izydorczyka, który obejmie inne stanowisko w służbie państwowej.

* * *

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Leśnictwa ob. Tadeusza Rykowskiego.

Złodziejskie gniazdo - w instytucji dobroczynnej

Co ujawniła kontrola w gdańskiej delegaturze „Caritasu"

GDAŃSK (PAP) — Wielkie wrażenie wywołała w najszerszych rzeszach katolickiego społeczeństwa na Wybrzeżu wiadomość o nadużyciach we wrocławskim „Caritas". Tym większą troskę i oburzenie wywołują krążące tutaj pogłoski o ciemnych machinacjach miejscowych władz „Caritas" i popieraniu przez nich hrabiów i bogaczy także na terenie Wybrzeża, kosztem najuboższych i cierpiących.

Przeprowadzona kontrola wykazała, że pogłoski te były uzasadnione. Już z pobieżnych badań wynika, iż „Caritas" na Wybrzeżu śpieszyła z pomocą przede wszystkim byłym ziemianom i arystokratom w rodzaju p. Hutten-Czapskiego czy p. Lubomirskiej i im podobnym „ubogim".

Tymczasem naprawdę ubodzy, obłożnie chorzy staruszkowie, ofiary prześladowań hitlerowskich, jak stary działacz Polonii Gdańskiej, Franciszek Bieński i wdowa po ostatnim przed zaborem hitlerowskim prezesie gminy polskiej w Gdańsku, Apolonia Ogryczakowa, nadaremnie pukali do drzwi „Caritas". Dla tych ludzi, wierzących i praktykujących katolików nie było pomocy w „Caritas".

Sieroty Jasia i Danuta Wilczewskie musiały przez półtora roku zabiegać o jedną parę butów i 2 pudełka konserw. A wdowa, matka zamęczonego pracownika poczty, Stefania Słupińska, sędziwa, niezdolna do pracy staruszka do dziś czeka na pomoc „Caritas". Teraz dopiero, po zmianach, wywołanych słuszną troską rządu o interes rzeczywiście zasługujących na pomoc katolików — pomoc tę otrzyma.

Historia 52 „kamieni"

Oto fragment listu kierowniczki przedstawicielstwa „Caritas" w Gdyni do krajowej centrali w Krakowie: „Kamieni dotąd nie wysłaliśmy do Warszawy... zaufanym konwojentem w zaplombowanym pudełku prześlemy pod wskazanym adresem".

Czy chodzi tu o kamienie przeznaczone na jakąś budowę? A może na pomnik ku czci poległych w walce o wolność ojczyzny bohaterów? Nie. Oto z listu krajowej centrali „Caritas", podpisanego przez dyrektora ks. biskupa Pekalę, dowiadujemy się, że tu chodzi o 52 KAMIENIE SZLACHETNE.

A w tym samym czasie w kiosku „Caritas" w Gdyni pracowała kobieta za 2.000 zł miesięcznie, gdy zaś skierowana przez Związek pojechała na wczasy, zwolniono ją z pracy bez odszkodowania.

Honorowy prezes „Caritas", inż. Neyman, nie odmawiał z zasady przyjmowania przydziałów i tak otrzymał on m. in.: kilkadziesiąt kg mąki, cukru, czekolady, soków i sardynek, oprócz odzieży.

W tym samym czasie Weronika Maliszewska, której mąż zginął na wojnie, wdowa z czworgiem dzieci, bez środków do życia — otrzymała po długich staraniach dla 5 osób jedno pudełko płatków owsianych. „Jest wielu ubogich, a musimy podzielić sprawiedliwie" — skrzyczano ją w „Caritas".

Kiedy wdowa z Orunii, ob. Jasińska, zwróciła się do działacza „Caritas" z prośbą o pomoc — spotkała się z odmową, gdyż „ma tylko jedno dziecko, a uczciwa kobieta powinna mieć ich najmniej sześcioro".

Wilczy apetyt dyrektora „Caritasu"

Wypada się wobec tego zapytać, ile dzieci miał p. dyrektor Borucki z Bydgoszczy, który otrzymał w ciągu 2 miesięcy 2 worki pszennej mąki, 1 skrzynię konserw mięsnych i karton sardynek. Pomoc dla biednego dyrektora została usprawniona. Własnym samochodem „Caritas" odwożono mu transporty setek kilogramów żywności, w tym czekoladę, sardynki i konserwy.

A Gertruda Śmigielska z Orłowa, wdowa z dziećmi, bez środków do życia, mimo licznych starań żadnej pomocy od „Caritas" nie otrzymała. Może dlatego, że jest Kaszubką a ludności Przymorza macherzy z „Caritas" nie lubią. Diecezja chełmińska dostawała najmniejsze w Polsce przydziały, a i te, jak widać omijały najuboższą ludność.

Ksiądz czy kupiec

Jeszcze słów parę o byłym dyrektorze diecezjalnym w Sopocie, ks. Żurawskim. Jak wykazała kontrola, ks. Żurawski dla ojca swego, prywatnego przedsiębiorcy w Bydgoszczy, woził pod starannym konwojem różne „dary" ze składnicy „Caritas". Komisja będzie miała dużo kłopotu z obliczeniem szczegółowej wartości tych transportów, dokonanych kosztem ludzkiej krzywdy, wykradzionych wdowom, sierotom i inwalidom. A było tych transportów chyba dosyć dużo, skoro sama tylko benzyna do własnych samochodów „Caritas", jakimi kochający synuś woził prezenty dla kochanego tatusia, kosztowała 300.000 złotych, rzecz jasna ze społecznych pieniędzy.

Kontrola magazynów w Oliwie wykazała na razie, według prowizorycznych obliczeń, brak 7 ton żywności, 40 skrzyń kakao i 5 skrzyń drogich instrumentów chirurgicznych i narzędzi.

Zasłużone i w pełni uzasadnione jest obrzydzenie i ból, z jakim tysiące katolików na Wybrzeżu, w tej liczbie wielu księży, myśli o tych nieprawdopodobnych bezeceństwach i nadużyciach, fałszerstwach i kantach.

Księżna Lubomirska i S-ka

Trzeba ujawnić źródło tych zbrodni wobec ludzi oczekujących pomocy. Źródłem tym jest nienawiść do ludu polskiego, nienawiść do zbudowanej przezeń ofiarną pracą ludowej ojczyzny. Na tej platformie nienawiści do ludu polskiego zeszli się z sobą księżna Lubomirska, która zainkasowała 28 skrzyń manufaktury, zdemoralizowany ks. Żurawski i inni działacze z „Caritas". Zeszli się w dobranym towarzystwie: jaśnie panów-sprzedawczyków, mętnych kombinatorów, bandytów z reakcyjnego podziemia i spekulantów.

„Caritas" zostanie, jako katolicka instytucja dobroczynna, lecz prowadzić ją będą ludzie czystych rąk i sumienia, uczciwi księża i działacze katoliccy godni tego zaszczytu. Będzie ona lepiej, niż dotychczas, nieść pomoc wdowom, sierotom, inwalidom i ofiarom wojny. Pomoże w tym środkami materialnymi rząd i całe społeczeństwo.

Związek Radziecki uznaje rząd Stanów Zjednoczonych Indonezji

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że rząd radziecki uznał Stany Zjednoczone Indonezji jako niezależne i suwerenne państwo i postanowił nawiązać z rządem Indonezji stosunki dyplomatyczne.

Jednocześnie minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Wyszyński wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych Indonezji następujący telegram:

Do premiera i ministra Spraw Zagranicznych Republiki Stanów Zjednoczonych Indonezji dra Hatta.

Na zlecenie rządu Związku Radzieckiego mam zaszczyt zawiadomić, że ponieważ 27 grudnia 1949 r. odbyła się w Hadze uroczystość nadania suwerenności Republice Stanów Zjednoczonych Indonezji, rząd radziecki postanowił uznać Republikę Stanów Zjednoczonych Indonezji jako państwo niezależne i suwerenne i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.

Minister Spraw Zagranicznych
ZSRR
(—) Wyszyński

Nota protestacyjna rządu Chin Ludowych

do Syjamu — przeciw okrucieństwom rządu wobec Chińczyków

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że wiceminister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Li-Ke-Nung wystosował do syjamskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Bangkoku ostry protest przeciwko okrutnemu traktowaniu Chińczyków przebywających na obszarze Syjamu.

Nota protestacyjna stwierdza, że władze podległe rządowi w Bangkoku uwięziły przeszło tysiąc Chińczyków i niektórym z nich zagroziły deportacją za popieranie Chińskiej Republiki Ludowej pod kierownictwem Mao Tse-tunga. Uwięzieni Chińczycy traktowani są niezwykle okrutnie. Kilkunastu więźniów zamęczono na śmierć.

Centralny rząd ludowy podkreśla, że rząd w Bangkoku ponosi całkowitą odpowiedzialność za te okrucieństwa. Centralny rząd ludowy żąda natychmiastowego zaprzestania tych okrucieństw, wypuszczenia uwięzionych Chińczyków na wolność i położenia kresu bezprawnym deportacjom, jak również udzielenia gwarancji, że podobne wypadki nie powtórzą się.

Milionowe interesy pod płaszczykiem dobroczynności

O niektórych praktykach łódzkiego „Caritasu"

W zamieszczonym wczoraj artykule p. t. „Caritas Academica" i inne sprawy" wspomnieliśmy pokrótce o działalności „charytatywnej" faktycznego kierownika „Caritas Academica", ojca-jezuity, ks. Tomasza Rostworowskiego, i jemu podobnych. Rzecz oczywista, że artykuł powyższy uchyla zaledwie rąbka brudnych tajemnic kierownictwa „Caritasu", i nie wyczerpuje bynajmniej całokształtu caritasowych nadużyć i przestępstw, które spotkały się z najsurowszym potępieniem ze strony całego społeczeństwa, w tej liczbie — wszystkich myślących po obywatelsku księży i świeckich działaczy katolickich.

Wśród licznych oświadczeń, jakie napływają do nas od księży, domagających się uzdrowienia stosunków w „Caritasie" — często spotyka się takie oto żądanie, jakie np. znajdujemy w liście otwartym z dn. 13. I. b. r. — ks. dr. Szydłowskiego z Mazewa, pow. Łask: „w zarządach „Caritasu" powinni być ludzie sumienni i mający na względzie dobro najbiedniejszych".

Słuszne i uczciwe to żądanie. Bo cóż właściwie mieli na względzie dotychczasowi kierownicy caritasowi w rodzaju ojca Rostworowskiego i jemu podobnych? Pisaliśmy o tym coś nie coś w dniu wczorajszym. Artykuł dzisiejszy stanowi jeno ciąg dalszy.

„Dotychczasowa działalność „Caritasu" — czytamy w liście — oświadczeniu ks. Wociala z Budziszewic, pow. Rawa - Mazowiecka — spoczywała w nieodpowiednich rękach, wobec czego dotacje — („Caritasu" — przyp. red.) — mijały się całkowicie z celem, nie docierając do najbardziej potrzebujących jednostek..."

Wspominaliśmy wczoraj o tym, jak to „minęła się całkowicie z celem przeznaczenia" pozostająca „w nieodpowiednich rękach" ojca Rostworowskiego i innych — „dotacja rzeczowa" — 3000 modlitewników i mszalików.

A przecież nie inaczej przedstawia się sprawa z innymi dotacjami i darami — państwowymi, samorządowymi, pochodzącymi z ofiarności społeczeństwa polskiego i rodaków naszych z zagranicy.

Pamiętamy wszyscy doskonale, jak wielki w pierwszych latach po Wyzwoleniu był głód środków leczniczych. Otóż w tym okresie (r. 1946) kierownictwo „Caritasu" otrzymało od Polonii amerykańskiej dwa duże transporty medykamentów do bezpłatnego rozdziału wśród najbardziej potrzebującej ludności, a zwłaszcza — wśród niezamożnych i zagrożonych, jeśli chodzi o zdrowie — dzieci i młodzieży.

I któż skorzystał wówczas z tych tak cennych darów? Starzec, sierota, chory na gruźlicę akademik? Nic podobnego. Medykamenty „rozeszły się" na t. zw. wolnym rynku, sprzedane, jak to się mówi, na pniu przez władze „Caritasu". Uzyskane tą drogą miliony złotych wzbogaciły prywatną kieszeń kierownictwa instytucji, mającej za dewizę: res sacra miser — ubogi (nieszczęśliwy) rzeczą świętą.

Również — trzeba to z przykrością stwierdzić — „mijały się całkowicie z celami" chrześcijańskiego miłosierdzia i dobroczynności i inne poważne przydziały, przeznaczone dla ubogich i najbardziej potrzebujących. Szczególne zwłaszcza upodobanie przejawiało kierownictwo „Caritasu" do będących w cenie artykułów takich jak t. zw. prawdziwa kawa, czekolada itd.

Jak pogodzić ze wzniosłymi kazaniami ojca - jezuity, ks. Tomasza Rostworowskiego, który umiał tak sugestywnie apelować do ofiarności społeczeństwa i zagrzewać serca wiernych z okazji caritasowych „tygodni miłosierdzia" takie oto przestępcze fakty, jak sprzedaż „na lewo" 3.132 kg przydziałowej kawy, rzucenie na wolny rynek 3000 przeznaczonych w darze dla najuboższych paczek unrrowskich, „rozprowadzenie" wśród prywatnych handlarzy i spekulantów transportów Opieki Społecznej?

Zdarzało się niejednokrotnie, że gdy młodzież szkolna i akademicka kwestowała w zbiórkach ulicznych na cele „Caritasu", wierząc głęboko, iż w ten sposób wzmocni możliwości dobroczynne tej instytucji — w tym samym czasie samochody „Caritasu" z polecenia władz tej organizacji rozwoziły (bocznymi drogami, aby ujść oka Milicji Obywatelskiej) mienie społeczne (przydziałową kawę, czekoladę, odzież, obuwie, mąkę, kartofle itd.) na handel w Łodzi i poza Łodzią.

Nie trudno obliczyć, ile milionów złotych nieczystego dochodu wpływało z tego tytułu do prywatnej kasy ówczesnego dyrektora „Caritasu", kanonika honorowego kapituły, ks. Nowickiego i współdziałających z nim działaczy caritasowych.

Wszystkie te praktyki stanowią jeszcze jedno tłumaczenie, dlaczego kierownik „Caritas Academica", ks. Tomasz Rostworowski, nie odpowiedział na pytania, zawarte w zamieszczonym przez nas wczoraj liście studentki Kulamowicz, dlaczego w tak istotnej sprawie, jak kwestia dobrej reputacji chrześcijańskiej organizacji charytatywnej — zachował uporczywe milczenie. „Milczenie jest złotem" — powiada przysłowie. Przysłowie to widać nie było obce ojcu — jezuicie, sprawującemu „dobroczynną" opiekę nad katolicką młodzieżą, akademicką, zrzeszoną w „Caritasie".

I dlatego też nie jest zbyt dziwne że łaski ojca Rostworowskiego spływały nie na uczciwych, naprawdę niezamożnych i naprawdę godnych pomocy członków „Caritasu", lecz na osobników w rodzaju Grabowskiego, na bogatych przedstawicieli t. zw. złotej młodzieży studenckiej, na „akademiczki", którym tak często składał prywatne wizyty — obładowany paczkami, pochodzącymi z magazynów „Caritasu" — b. dyrektor tej instytucji, kanonik honorowy kapituły, ks. Nowicki.

Przez „opiekę" nad zdeprawowaną częścią młodzieży, która — we własnym interesie potrafiła zachować dalekoidącą dyskrecję, jeśli chodzi o nadużycia, o trwonienie mienia społecznego na cele nie mające nic wspólnego z zasadami prawdziwej dobroczynności — wytwarzało się przecież pozory, że „Caritas" działa", „Caritas" pomaga", „Caritas" się opiekuje"...

Jak wiadomo, ten staranny „dobór" t. zw. „swoich" t. j. zwolenników polityki „charytatywnej" dotychczasowego kierownictwa „Caritasu" przyczynił się do tym większej kompromitacji i całkowitego zdemaskowania w oczach całego uczciwego społeczeństwa zorganizowanej kliki osób duchownych i świeckich, która pod płaszczykiem działalności dobroczynnej dopuszczała się nadużyć i przestępstw, wymierzonych przeciw interesom najuboższych rzesz wiernych — wdów, sierot, starców i chorych...

Nie da się ukryć fakt, że — poza wyżej opisanymi „transakcjami" — miały miejsce w „Caritasie" liczne wypadki „samopomocy" i „pomocy" w wąskim, kumoterskim gronie. Że niezależnie od „interesu" z 3.132 kg kawy, jaki zrobił w 1947 r. b. dyrektor „Caritasu", ks. kanonik Nowicki, jego godny następca, (poprzedni dyrektor „Caritasu") ks. Antoni Ostrowski ułożył się w 1948 roku w sprawie 460 kg kawy przydziałowej ze znaną łódzką cukiernią przy ul. Piotrkowskiej. Że gdy ks. Nowicki „załatwił od ręki" (i do własnej kieszeni) dwa transporty z medykamentami, to z kolei jego następca, ks. Ostrowski, „przejął" bez zaksięgowania aptekę „Caritasu" ze środkami leczniczymi wartości kilku milionów złotych. Że zaraz po objęciu urzędowania ks. Ostrowski zabrał ze sobą na „własne potrzeby" 25 kg herbaty oraz 15 kg paczkę żywnościową. Że gdy ojciec Rostworowski łożył społeczne fundusze na rzecz kolaboranta hitlerowskiego, to ks. Nowicki wspomagał mieniem „Caritasu" bogatych właścicieli składów węgla, Szczagielskich i Niewinowskich, zaopatrywał hojnie w odzież, żywność i paczki wartościowe swoją siostrę z Warszawy, pozwalał uzupełniać swój majątek z magazynów „Caritasu" b. prezesce tej organizacji, Kadlerowej itp. zamożnym i zasobnym osobom.

Długi, bardzo długi jest rejestr przestępczej działalności kierownictwa „Caritasu" i trudno na tym miejscu wymienić wszystkie praktyki „dobroczynne".

Praktyki te, jak wiadomo, wzbudziły falę oburzenia wśród wszystkich myślących i czujących po obywatelsku księży, którzy w licznie nadsyłanych do naszej prasy listach nie szczędzą słów potępienia pod adresem dotychczasowych władz „Caritasu", wyrażając słuszne żądanie, by nowopowołane władze składały się wyłącznie z osób uczciwej i rzetelnej pracy, osób, mających w swej działalności na względzie jedynie najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących.

Księża i działacze katoliccy

potępiają sprawców nadużyć w „Caritasie"

Wczorajszy „Dziennik Łódzki" zamieścił szereg wypowiedzi księży i działaczy katolickich, z oburzeniem potępiających niecne machinacje władz „Caritasu"

List ks. Zioły

„Caritas" właściwie powinien służyć sierotom i biednym i ich przede wszystkim mieć w opiece. A jeśli stało się inaczej i władze „Caritasu" poszły innym torem, pomagając tym, którzy nie są ani biednymi, ani sierotami i nie miały ani obowiązku ani prawa im pomagać — więc powinny te władze za to odpowiadać i wytłumaczyć się, dlaczego tak robiły. Do nowego Zarządu powinny wejść osoby, które by poszły z duchem „Caritasu" i z katolickim sumieniem pracowały dla biednych i sierot.

I stanowisko Rządu uważam za słuszne, bo ma prawo wyjawiać wszelkie nadużycia i piętnować je.

Ks. ZIOŁA

parafia Wola Wiązowa, pow. Łask.

Oświadczenie ks. J. Świątczaka

Ja, jako proboszcz parafii rz.-kat. w Szczawinie oświadczam, że fundusze będące w dyspozycji „Caritas" powinny być użyte na ulżenie doli najbiedniejszych i prawdziwie potrzebujących. Gdyby te fundusze były użyte na cele osobiste czynników obsługujących tę instytucję, jak to miało miejsce na terenie Wrocławia, to postępowanie takie godne jest napiętnowania i odpowiedniego ukarania.

(—) Ks. J. ŚWIĄTCZAK
Proboszcz

Oświadczenie ks. Wincentego Chmiela

Ja, ksiądz Wincenty Chmiel, parafii Wola Kamocka, pełniący obowiązki kapłańskie 18 lat, zapoznałem się w dniu 23 stycznia z komunikatem w sprawie działalności zrzeszenia „Caritas" i jednocześnie zapoznałem się z artykułem, dotyczącym nadużyć w „Caritasie" wrocławskim i stwierdzam, co następuje:

Celem zrzeszenia „Caritas" jest niesienie pomocy najbiedniejszym. Jak widać z komunikatu i artykułu cel ten nie został osiągnięty, a pieniądze i dary otrzymywane czy to z dotacji państwowych, czy ze zbiórek były zużyte niewłaściwie dla spraw osobistych, czy też dla wrogich czynników państwa polskiego. Powyższe fakty nie powinny mieć miejsca w instytucji takiej jak „Caritas" i zasługują na napiętnowanie.

Czy przypadkiem przyczyną tego nie był brak troski o biednego człowieka ze strony ludzi kierujących „Caritasem", a związanych z ludźmi nastawionymi wrogo do obecnej rzeczywistości? Zatem ingerencja czynników kontrolnych umożliwi sprawniejszą działalność tej instytucji i będzie pomocną dla „Caritasu" w osiągnięciu jego zadań.

Ks. WINCENTY CHMIEL

Wola Kamocka, dnia 23 stycznia 1950 roku.

Wypowiedź Al. Łabentowicza prezesa Komitetu Grodzkiego Stronnictwa Pracy

— Jako wierzący katolik przyjąłem wiadomość o nadużyciach w „Caritasie" z prawdziwą przykrością, a zarazem ze szczerym oburzeniem. Oburzeniem na ludzi, którzy pod szyldem organizacji, mającej nieść pomoc i wsparcie ubogim uprawiali działalność nie mającą nic wspólnego z akcją charytatywną.

Uważam, że każdy katolik, każdy uczciwy człowiek zgodzi się z tym, że wszelkie nadużycia i sprzeniewierzenia grosza publicznego tępić trzeba z całą stanowczością, gdziekolwiek one mają miejsce.

„Caritas" miał do rozporządzenia dotacje państwowe, które w skali ogólnokrajowej wynosiły ponad 6 miliardów złotych rocznie i ofiary, pochodzące ze zbiórek ulicznych i w kościołach, z indywidualnych wpłat itp., które w sumie również wynosiły miliardowe kwoty. Razem dawało to bardzo wiele i mogło przyczynić się w znacznej mierze do skutecznej pomocy najbiedniejszym. Ale dyspozytorzy zawiedli niestety zaufanie, jakim ich obdarzyło społeczeństwo. Uważam, że winni nadużyć powinni ponieść zasłużoną karę.

Uważam założenia „Caritasu" za słuszne i działalność jego za potrzebną. Z drugiej jednak strony konieczna jest kontrola społeczna sposobu wydatkowania sum, gdyż brak tej kontroli doprowadził do wyników, które nas — katolików bolą.

Powołany nowy zarząd, złożony zarówno z księży, jak i świeckich działaczy katolickich, ludzi znanych z patriotyzmu i uczciwości pozwala ufać, iż obecnie działalność „Caritasu" pójdzie słusznym torem.

Wstrząsające zeznania wychowanków

zakładu — katowni w Namysłowie

WROCŁAW (PAP) — Długi korowód świadków, którzy zostali przesłuchani przez Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w trzecim dniu procesu personelu zakładu w Namysłowie, potwierdził straszliwe warunki pobytu wychowanków tej instytucji, prowadzonej przez O. O. Bonifratrów.

Zastępca osk. przeora Florczaka ks. Antoni Gamoń zeznał, że wychowankowie zakładu wielokrotnie skarżyli się przed nim, że są głodni i gnębieni różnymi karami. Świadek uważał za stosowne zwrócić uwagę ks. Florczakowi na „niewłaściwość stosowanych przez niego metod wychowawczych", gdyż — jak mówi — „słyszał sam odgłosy bicia".

Kapelan i katecheta zakładu w Namysłowie, ks. Antoni Szczepański również oświadcza, iż „chłopcy odnosili się do ks. Florczaka niechętnie, tak, że musiał Florczakowi zwrócić uwagę, aby wychowanków nie bił".

Wychowanek zakładu, sierota Ludwik Janicki, którego ojciec poległ na froncie w walce z hitleryzmem, podał, że on sam i jego koledzy z zakładu w Namysłowie chodzili obdarci, jakkolwiek w magazynach było dość odzieży.

Kiedy świadek zapisał się do ZMP, przeor Florczak napominał go surowo i oświadczył jemu i innym jego kolegom, którzy wstąpili do tej organizacji, że im tego zabrania.

Chłopiec powiedział sądowi, że obecnie przebywa w Państwowym Domu Dziecka, że ma warunki bardzo dobre i że „za nic nie chciałby wrócić do Namysłowa.

Wśród poruszenia sali świadek opowiada, jak godzinami czekał przed kuchnią, aby z łaski pracujących tam sióstr otrzymać kromkę chleba. Parokrotnie został spoliczkowany przez przeora Florczaka a oskarżony Michałowski zbił go kiedyś kablem elektrycznym tak, że miał posiniaczone obie ręce, którymi zasłaniał się przed spadającymi nań ciosami zwyrodnialca.

Sąd przesłuchał następnie wychowanka zakładu w Namysłowie, 18-letniego Antoniego Gołębiowskiego, który opowiedział m. in., jak wyglądały metody „wychowawcze" osk. Michałowskiego. Ten zamknął pewnego razu świadka do ciemnicy. Gołębiowski czując, że niebawem dostanie ataku epileptycznego, błagał o wypuszczenie z „kibitki". Na to „wychowawca" — Michałowski chwycił chłopca za gardło i miotając ohydne przekleństwa wepchnął go w głąb celi.

Nawet kilkuletnie chore dziecko nie uniknęło zamykania w „kibitce" — jak wynika z zeznań świadka.

Specjalnie potwornie maltretowano ich za kradzież żywności, której dopuszczali się z głodu.

Do ciemnicy — „kibitki" zamykano chłopców nago bez względu na porę roku. Tak było z dwoma wychowankami Pokrywką i Szymańskim.

Świadek dodaje, że wiedział o aktach gwałtu, dokonanych na wychowanku zakładu, Krawczyku, przez oskarżonego Florczaka.

Na bicie i maltretowanie, stanowiące system w postępowaniu oskarżonych Florczaka, Michałowskiego, Redla i Śmieji, skarży się również świadek Wojciech Salonek. Michałowski derzył go kiedyś w twarz tak silnie, że wybił od razu kilka zębów.

12-letni Józef Listowski, 16-letni Włodzimierz Dyja i 14-letni Herbert Mazur potwierdzają zeznania swoich kolegów co do okrucieństw, jakich dopuszczali się względem nich oskarżeni. Wszyscy trzej byli wielokrotnie bici, zamykani w ciemnicy, ich życie to był wieczny strach przed „wychowawcami" i nędza, głód i brud, które im towarzyszyły od świtu do nocy.

Ale nie tylko młodzi wychowankowie z Namysłowa poznali „dobroczynne" serca swych przełożonych. Palacz zakładu Just, stwierdził przed Sądem, że za pracę w kotłowni otrzymywał kiepskie wyżywienie i tysiąc zł miesięcznie.

Ostatnim świadkiem w 3 dniu procesu był Kazimierz Pawłowski. Rodziców postradał on w czasie wojny. Opowiedział Sądowi, że zamykano go w osławionej „kibitce", a przeor bił go po nagim ciele w swym pokoju.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Utrwalimy wielkie osiągnięcia Stalinowskich Dni Pracy

Na podstawie sprawozdań z obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina, które napłynęły z całego kraju: z warsztatów, kopalń, fabryk, hut, instytucji, PGR-ów, spółdzielń produkcyjnych, gromad wiejskich i szkół — można zrobić próbę podsumowania rezultatów owych, wielkich dni, które rozbudziły i wyzwoliły nowe twórcze siły klasy robotniczej i mas pracujących Polski Ludowej.

Stało się już u nas zwyczajem, że na wielkie wydarzenia historyczne masy pracujące naszego kraju odpowiadają wielkim entuzjastycznym rozmachem twórczej pracy i nowymi, doskonalszymi jej formami. W czynach znalazły też uzewnętrznienie uczucia miłości klasy robotniczej i mas pracujących Polski do Towarzysza Stalina w dniu 70-lecia Jego urodzin.

Zobowiązania wartości 5 miliardów zł

Według niepełnych jeszcze danych, ponad 2.580 zakładów, w których pracuje około milion osób, przyjęło konkretne zobowiązania produkcyjne o wartości ok. 5 miliardów zł. Zobowiązania były różne. Podejmowały je nie tylko załogi robotnicze i poszczególni robotnicy, zwłaszcza przodownicy i racjonalizatorzy, lecz również biura, instytucje i urzędy. Zobowiązania cechowała troska o zwiększenie produkcji, o rozszerzenie form i ulepszenie metod pracy, o usprawnienie procesu wytwórczego, zwiększenie oszczędności, obniżenie kosztów własnych, zmniejszenie absencji, przyśpieszenie zamknięć bilansowych, zwiększenie obrotów, załatwienie zaległych prac itd.

Setki zakładów pracy podjęły wezwanie kopalni im. Józefa Stalina szczególnie wydajnej pracy w Dniu Urodzin i włączyły się do wielkiego twórczego wysiłku w „Dniach Pracy Stalinowskiej".

W woj. śląskim np. w przemyśle węglowym 150 tys. robotników wykonało zobowiązania produkcyjne wartości powyżej 120,5 milionów zł. Z tego wartość wykonanych zobowiązań w samym tylko „Dniu Pracy Stalinowskiej" wynosiła ok. 90 miln. zł. W przemyśle hutniczym w „Dniu Pracy Stalinowskiej" wartość wykonanych zobowiązań przekroczyła 300 milionów zł. W woj. warszawskim notowano w fabrykach wyniki, których dotąd nigdy nie osiągano. Między innymi zakłady „Boryszew" wykonały produkcję wartości 10 milionów zł, a Zakłady Żyrardowskie produkcję wartości blisko 11 miln. zł.

Rekordy produkcyjne nieznane w naszym przemyśle

Korzystając z doświadczeń Związku Radzieckiego, robotnicy polscy osiągali rekordy produkcyjne nieznane dotychczas w naszym przemyśle. W Łodzi np. ponad 8 tys. robotników pobiło dotychczasowe rekordy produkcyjne, a w woj. poznańskim tow. Passon w skrawaniu metalu osiągnął 700 m/min., tow. Staszyńska 633 m/min., a tow. Piotrowska — 580 m/min. W woj. rzeszowskim bezpartyjny robotnik — Jonaszek wykonał 695 proc. normy w toczeniu brązu kutego, a Anna Kak osiągnęła na wiertarce 560 proc. normy wobec 170 proc. normalnej wydajności.

Olbrzymie osiągnięcia racjonalizatorów

Entuzjazm pracy ku czci Towarzysza Stalina pobudził i ożywił wysiłki racjonalizatorskie, rozszerzył stosowanie nowych metod produkcji. Oto jeden z wielu przykładów:

„Monter warsztatów PZGS w Poznaniu, Krupski, skonstruował przyrząd do badania pomp wytryskowych traktorów typu „Ursus" i „Lanz", którego zastosowanie skróci czas remontu traktorów o 3 dni.

Entuzjastycznie przyjmowała zobowiązania produkcyjne młodzież. W „Dniu Pracy Stalinowskiej" brało udział 208.361 młodzieży, w tym 136 tys. ZMP-owców.

Wieś stanęła do współzawodnictwa

Za przykładem mas pracujących miast — ruszyła wieś. Do najbardziej istotnych należą zobowiązania zakładania i gospodarczego umocniania spółdzielni produkcyjnych.

W woj. śląskim wyróżnili się mało i średniorolni chłopi powiatów: nyskiego i grodkowskiego, którzy zorganizowali na swoim terenie 10 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Chwalibogowie (woj. poznańskie) pracowali przy zelektryfikowaniu wsi. Chłopi ze 109 gromad pow. Turek naprawili 32 km. drogi. W 510 gromadach województwa lubelskiego chłopi podjęli zobowiązanie likwidacji ugorów, odbudowy mostów, remontu dróg, likwidacji analfabetyzmu itd. W pracach tych brało udział w samym tylko województwie lubelskim powyżej 20 tys. chłopów. W woj. rzeszowskim około 36 tys. chłopów uczestniczyło w „Dniach Pracy Stalinowskiej", osiągając wyniki wartości około 10 milionów zł., a robotnicy np. majątku PGR Próchno (woj. poznańskiego) osiągnęli przy młócce zboża 172 proc. normy.

Setki tysięcy listów

Serdeczne uczucia, jakie żywi naród polski do Towarzysza Stalina objawiły się również w setkach tysięcy listów zbiorowych i indywidualnych. W gorących słowach ojcowie i matki, robotnicy, chłopi, inteligenci pracujący, młodzież i dzieci przesyłali Towarzyszowi Stalinowi pozdrowienia i życzenia długich lat zdrowia, wyrażali wdzięczność za wolność, za możność budowania nowego, szczęśliwego życia.

Dary ze szczerego serca

Wielkiemu Jubilatowi przesłali ludzie pracy tysiące darów urodzinowych: artystycznie wykonane rzeźby i odlewy, obrazy, modele, stroje ludowe, misterne miniaturki wyrobów produkowanych przez zakłady itp. Obrazowały one życie i pracę, wysiłek i ofiarność pracującej Polski.

W rocznicę urodzin Towarzysza Stalina odbyło się w całym kraju 49.894 zebrań Podstawowych Organizacji Partyjnych, akademii i odczytów, w których uczestniczyło ok. 4,5 miliona członków Partii i bezpartyjnych.

70-lecie urodzin Towarzysza Stalina obudziło olbrzymie zainteresowanie ludu polskiego życiem i działalnością Józefa Stalina. Znalazło to wyraz w zorganizowaniu 12,5 tys. kółek dla studiowania życiorysu Towarzysza Stalina, obejmujących ponad 330 tys. osób.

Cztery miliony książek

Aby chociaż w części zaspokoić głód wiedzy o Towarzyszu Stalinie i Jego nauce największe wydawnictwa polskie wydały łącznie, w związku z obchodem 70-lecia urodzin Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu, ponad 4 miliony egz. książek i broszur.

Wzrósł poziom uświadomienia politycznego

Na podstawie przytoczonych niepełnych jeszcze cyfr i danych możemy stwierdzić, że wszystkie osiągnięcia Dni Stalinowskich stały się trwałą zdobyczą w naszym marszu do socjalizmu, że wniosły poważny wkład do rozwoju naszych sił produkcyjnych, pomogły wykryć nieznane dotąd rezerwy i możliwości pracy, wzbogaciły doświadczenie, czerpane ze Związku Radzieckiego, podniosły poziom uświadomienia politycznego najszerszych mas.

Wyzwolenie tak potężnej energii dla uczczenia Towarzysza Stalina było możliwe dzięki coraz szerszemu zrozumieniu nauk stalinowskich, zrozumieniu wielkiej prawdy, że przez zwiększenie wydajności pracy, uprzemysłowienie kraju, zastępowanie starych metod pracy nowymi, przez rozwijanie współzawodnictwa wiedzie droga do dobrobytu, wiedzie droga do socjalizmu.

Na fali spontanicznej akcji uczczenia 70-lecia urodzin Wielkiego Stalina nastąpiła dalsza aktywizacja polityczna klasy robotniczej i jej partii, wzrosła ich umiejętność walki z zakusami wroga klasowego. Nastąpiło również dalsze uaktywnienie średnio i małorolnych chłopów, dalsze zacieśnienie się sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Społeczeństwo polskie jeszcze lepiej zrozumiało rolę i znaczenie Wielkiego Stalina i Związku Radzieckiego w walce o wolność, pokój i postęp, w walce o realizację marksizmu-leninizmu w codziennej pracy, w codziennym trudzie, w codziennym życiu.

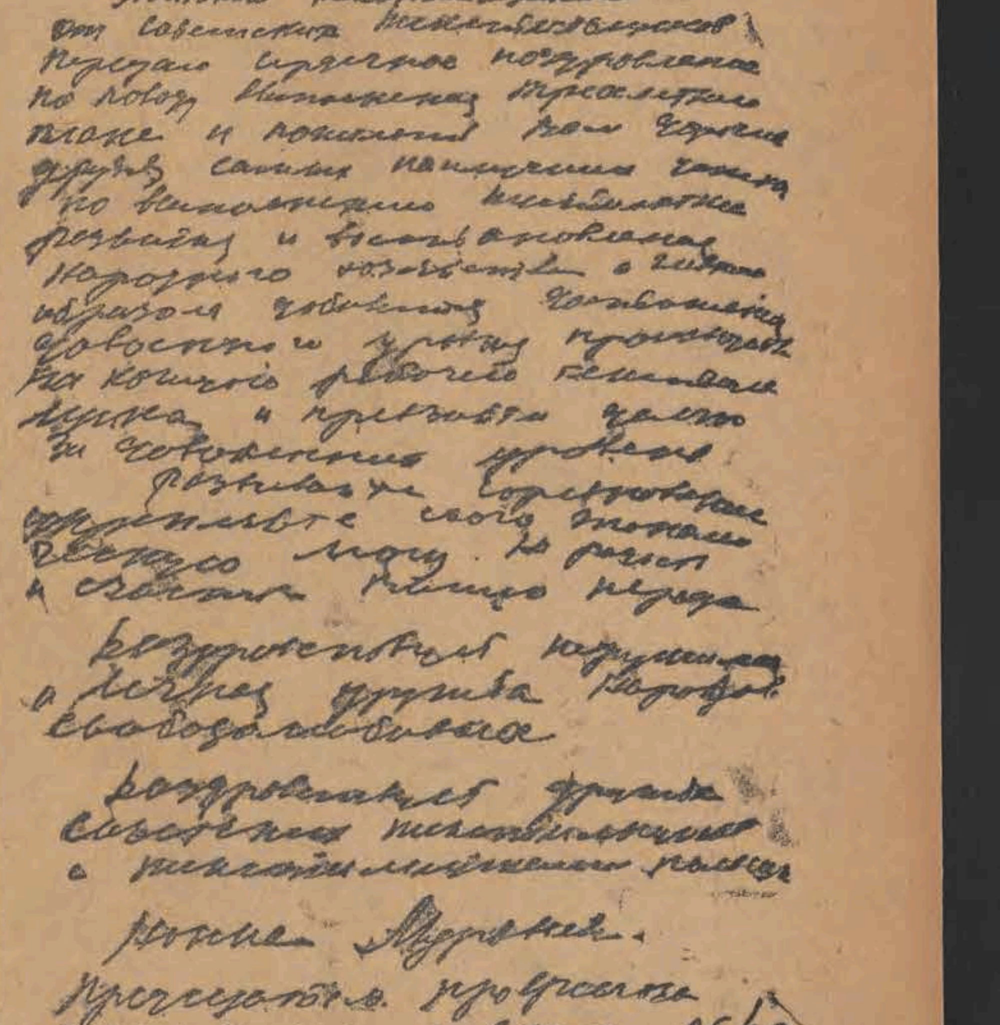
Przed polskimi masami pracującymi stoi zadanie utrwalenia tych doświadczeń i zdobyczy, utrwalenia tego wszystkiego, co dała nam praca, poświęcona uczczeniu naszego umiłowanego wodza i nauczyciela — Towarzysza Stalina.

B. T.

Serdeczne pozdrowienia dla włókniarzy polskich od włókniarzy radzieckich, francuskich i włoskich

Włókniarze zagraniczni, którzy bawili wczoraj w naszym mieście — przekazali za naszym pośrednictwem serdeczne pozdrowienia dla włókniarzy polskich i dla całej polskiej klasy robotniczej.

Poniżej zamieszczamy fotokopie pozdrowień, przekazanych nam przez miłych gości.



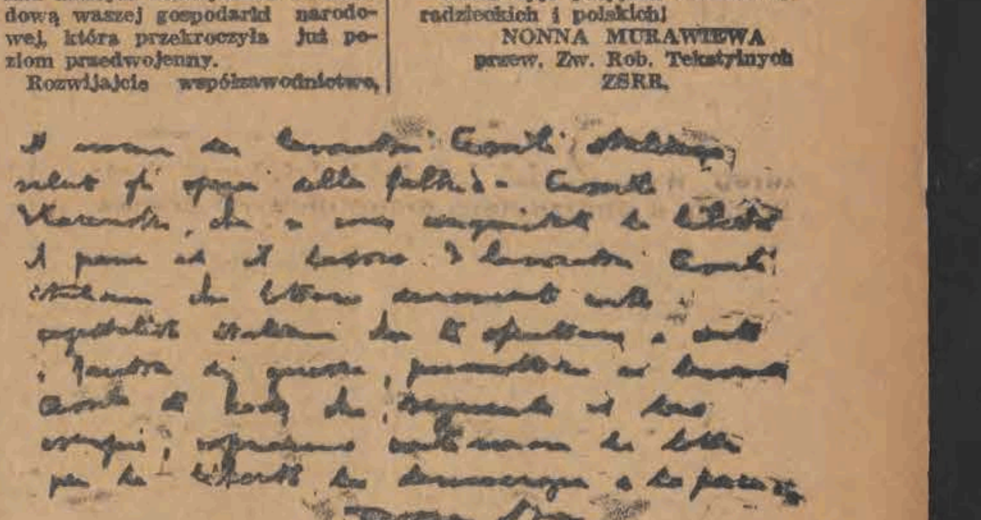
Przekazuję polskim włókniarzom serdeczne pozdrowienia od włókniarzy radzieckich z okazji wykonania 3-letniego Planu i życzę wam, drodzy przyjaciele najpiękniejszych sukcesów w pracy nad dalszym rozwijaniem i rozbudową waszej gospodarki narodowej, która przekroczyła już poziom przedwojenny.

Rozwijajcie współzawodnictwo, umacniajcie siłę ekonomiczną waszego kraju dla radości i szczęścia waszego ludu.

Niech żyje niewzruszona i wieczna przyjaźń narodów miłujących wolność.

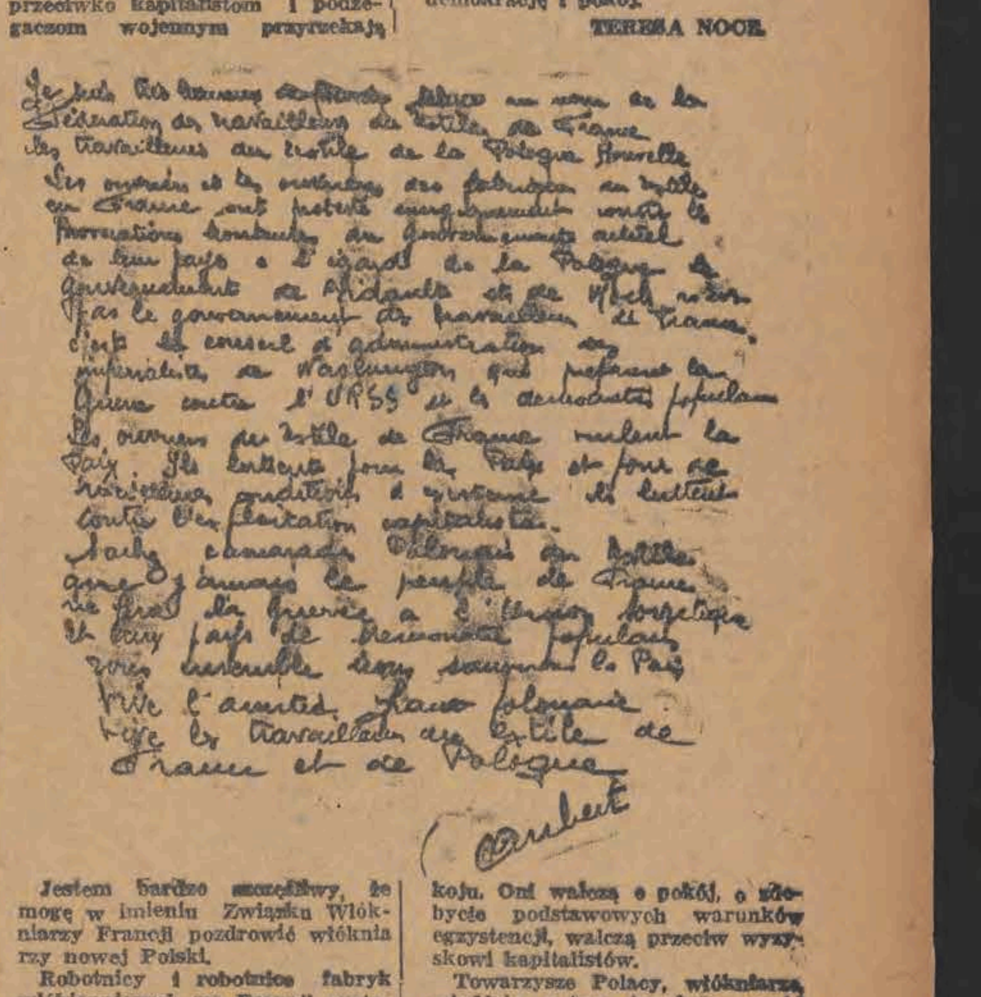
Niech żyje przyjaźń włókniarzy radzieckich i polskich!

NONNA MURAWIEWA
przew. Zw. Rob. Tekstylnych ZSRR.



W imieniu włókniarzy włoskich pozdrawiam włókniarzy z fabryki imienia Waryńskiego. Robotnicy włoscy, którzy walczą ofiarnie przeciwko kapitalistom i podżegaczom wojennym przyrzekają włókniarzom łódzkim, którzy są dla nich przykładem — że będą nadal prowadzić walkę o wolność, demokrację i pokój.

TERESA NOCE



Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę w imieniu Związku Włókniarzy Francji pozdrowić włókniarzy nowej Polski.

Robotnicy i robotnice fabryk włókienniczych we Francji protestują energicznie przeciw hańbiącym prowokacjom obecnego rządu, skierowanym w stosunku do Państwa Polskiego. Rząd Bidault i Mocha nie jest rządem robotników francuskich — lecz agendą imperialistów z Waszyngtonu, którzy przygotowują wojnę przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Włókniarze Francji pragną pokoju. Oni walczą o pokój, o zdobycie podstawowych warunków egzystencji, walczą przeciw wyzyskowi kapitalistów.

Towarzysze Polacy, włókniarze, wiedźcie o tym, że nigdy naród francuski nie będzie prowadził wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. My razem ocalimy pokój!

Niech żyje przyjaźń francusko-polska!

Niech żyją włókniarze Francji i Polski!

E. AUBERT
Generalny Sekretarz Związku Włókniarzy Francuskich.

DONIOSŁY PRZEŁOM w dziedzinie naprawy maszyn

Remonty szybkościowe w PFSJ Nr. 1

W Tomaszowie Maz. znajduje się jedna z największych w Polsce fabryk sztucznych włókien — PFSJ Nr 1. Fabryka ta pracuje w odmiennych nieco warunkach od naszych bawełnianych i wełnianych zakładów. Produkcja nitki sztucznego jedwabiu, sztucznej bawełny i wełny wymaga wielu procesów chemicznych, które wpływają na szybkie zużywanie się maszyn. Ta utrudniająca podniesienie wydajności produkcji okoliczność była niejednokrotnie przedmiotem dyskusji na naradach technicznych. Wydawało się jednak, że nie ma na to innej rady, jak częsta zmiana maszyn i stałe remonty całych zespołów urządzeń produkcyjnych.

Wreszcie pewnego dnia na zebraniu klubu racjonalizatorów PFSJ Nr 1 rzucono myśl, aby właśnie racjonalizatorzy spróbowali rozwiązać to węzłowe zagadnienie. Projekt rozwiązania był w gruncie rzeczy prosty i nie przedstawiał większych trudności przy jego realizacji. Przewodniczący klubu, tow. Leszczyński, w porozumieniu z innymi racjonalizatorami natychmiast przystąpił do pracy, podejmując zobowiązanie, że dla uczczenia rocznicy urodzin Towarzysza Stalina zorganizują pierwsze brygady remontów szybkościowych — tak miały się nazywać zespoły, które dokonały rewolucji w dziedzinie remontów maszyn. Na czym to polegało i jakie osiągnięto wyniki?

Korzyści trójzmianowości

Na oddziale skręcalni wśród tętniących pracą maszyn widać szkielet skręcarki, wokół którego krząta się kilku ludzi w roboczych kombinezonach. Jest to brygada szybkościowa Stanisława Jędrzejca. Szczupły, drobny, o smagłej cerze, tow. Jędrzejec jest świetnym ślusarzem i pracuje 16 lat w tej fabryce. Był jednym z pierwszych przodowników pracy, odznaczonych we współzawodnictwie oddziałów mechanicznych. Pochylony nad głowicą naprawianej w tej chwili maszyny, opowiada z zapałem:

— Jak widzicie, skręcarka jest już zupełnie rozmontowana i obecnie przeprowadzamy wymianę drobnych części. A weźcie pod uwagę, że rozpoczęliśmy robotę dzisiaj rano. To jest właśnie praca szybkościowa, chociaż od członków brygady nie wymaga się jakiegoś specjalnego pośpiechu.

W tej chwili do remontowanej maszyny podchodzi przewodniczący Klubu Racjonalizatorów i opiekun brygad szybkościowych, tow. Leszczyński.

— Wszystko polega głównie na tym, — wyjaśnia żywo — że przeszliśmy na pracę trójzmianową. Brygada tow. Jędrzejca jest jedną z trzech, zatrudnionych przy tej maszynie. Ponieważ jeden zespół kończy pracę dopiero wówczas, gdy następny przychodzi go zastąpić — wszystko odbywa się bez straty czasu. Dawniej remontowała maszyny tylko jedna brygada, składająca się z 5 osób, A więc pracowali przy remoncie 8 godzin, a przez 16 godzin maszyna stała. Remont trwał przeciętnie 25 dni. Ponieważ w skręcalni przebywało w remoncie 5 maszyn równocześnie, mieliśmy duże straty produkcyjne i trzeba było zatrudniać przy tym wielką ilość, bo aż 25 robotników.

— Natomiast obecnie trzy zespoły, a więc tylko 15 ludzi pracuje na trzy zmiany przy jednej maszynie. Ale remont maszyny trwa zaledwie 4 dni. Czyli 15 ludzi z łatwością naprawia w ciągu miesiąca 5 maszyn — kończy z triumfem tow. Jędrzejec. — Daje to olbrzymie korzyści, gdyż nie 5 maszyn równocześnie, a tylko jedna stoi, co wydatnie zmniejsza czas postoju maszyn. Prócz tego zyskaliśmy 10 ludzi do innych prac.

Sprawna organizacja pracy

— Ale szkoda czasu na gadanie — dodaje po chwili tow. Jędrzejec. — Jako brygadzista obowiązany jestem kierować brygadą i przygotowywać części do wymiany. Już podczas remontu tej maszyny przygotowuję dla magazynu i warsztatu mechanicznego spis części, potrzebnych do następnej maszyny. A robotę mamy tak podzieloną, że każdy robi swoje, żeby nie tracić na próżno czasu, sił i materiałów technicznych.

Do stolika, stojącego obok remontowanej skręcarki, na którym piętrzy się stos śrub i drobnych elementów maszyny, podchodzi młody chłopak w czapce uczniowskiej.

— Potrzeba nam 5 płytek do wymiany — mówi krótko.

— Macie, tu są, tow. Rybak — i tow. Jędrzejec podaje potrzebne części.

— Jesteśmy zgranym zespołem — mówi po odejściu Adama Rybaka. — Prócz tego, który tu był przed chwilą, w naszym zespole pracują: Marian Kowalski, Mieczysław Kowalski i Florian Karkocha. Jeden z nich pracuje przy głowicy, drugi przy napędach, a dwaj pozostali przy wymianie prowadników, suwaków i innych drobnych części. Przychodząca na drugą zmianę brygada przejmuje od nas robotę, mając już wszystko przygotowane. Za każdym razem mówimy im, co zostało zrobione i co jest jeszcze do zrobienia.

— Nie wspomnieliście jeszcze, tow. Jędrzejec, o tym, jak zorganizowaliśmy sobie dostawę potrzebnych do wymiany części i narzędzi — ciągnie dalej rozmowę tow. Leszczyński, który dotychczas z zainteresowaniem i znajomością rzeczy oglądał remontowaną skręcarkę. — Na każdej sali mamy specjalnego brygadzistę łącznikowego między zespołami szybkościowymi. Zajmuje się on dostawą części tak, aby żaden z robotników, zajętych przy remoncie, nie musiał odrywać się od pracy. Łącznik załatwia wszystkie sprawy w warsztacie, porozumiewa się z brygadierami a w razie potrzeby również z biurem technicznym.

Zamiast 7 tygodni – 12 dni

Tow. Leszczyński przechodzi między maszynami na drugi koniec sali i wskazuje nam inną brygadę szybkościową, zajętą przy szczególnie ciężkiej robocie. Tow. tow. Feliks Kuliński, Mieczysław Łańcucki, Jan Kedo i Jan Golczyk — brygadier jest chwilowo nieobecny — pracują nad przerobieniem małej maszyny skręcalniczej na dużą.

— Dawniej przeróbka i remont tej maszyny musiałyby trwać 7 tygodni — powiada tow. Kuliński. — Teraz wykończymy ją w ciągu 12 dni.

— Widzicie, że w gruncie rzeczy to nic nadzwyczajnego, ani nic nowego — tłumaczy tow. Leszczyński — cała sztuka polega na przemyślanej organizacji pracy. Ale korzyści są olbrzymie. Zaoszczędzamy przeciętnie 115 dni roboczych na miesiąc, zmniejszyliśmy koszty postoju maszyn, zyskaliśmy wiele pod względem produkcyjnym i zwolniliśmy ludzi do innych prac. Obliczając z grubsza, oszczędność roczna wyniesie 10 milionów złotych dla jednej tylko skręcalni.

— Ale nie koniec na tym. Nasz Klub Racjonalizatorów opracowuje już schemat remontów dla przędzalni. Nie jest to takie łatwe, bo maszyny przędzalnicze należą do typu maszyn ciężkich. Niemniej damy sobie radę. W najbliższych dniach rozpoczną pracę pierwsze brygady szybkościowe w przędzalni.

B. Drzew.

Dni Stalinowskie

wzmogły produkcję w Wytwórni Gumowej Nr. 6

Często się zdarza, że gdy ktoś raz pozna swe możliwości i osiągnie jakiś rekord, to już potem pragnie go utrzymać jak najdłużej. Tak było w Wytwórni Gumowej Nr 6. Podczas Dni Stalinowskiej Pracy w każdym oddziale wzmogło się znacznie tempo produkcji, zarówno na konfekcji, w szwalni, jak i w walcowni. W tym ostatnim oddziale tow. tow. Bystrzanowski, Osiewała, Wesołowski, Kopczyński wykonywali o dwie mieszanki dziennie więcej, zwiększając o 20 proc. swe normy produkcyjne. Wszyscy ci towarzysze nadal utrzymują ów wysoki poziom produkcji.

TRYBUNA młodych

Start życiowy młodzieży robotniczej i chłopskiej

Praca i nauka na Studium Wstępnym

Przeszło 4 miesiące temu wstąpiliśmy na **Studium Wstępne do Wyższych Uczelni.** Przybyliśmy ze wsi, miast i miasteczek, od warsztatów pracy na roli — przyszliśmy z mocnym postanowieniem, że tu na Studium przezwyciężymy wszelkie trudności, że osiągniemy cel wymarzony: — wstąpimy na wyższe uczelnie.

Cztery miesiące to coprawda okres krótki, lecz jego wyniki świadczą już o tym, że jesteśmy **na dobrej drodze.**

* * *

Przed południem odbywają się zajęcia w szkole, później zaś przygotowujemy lekcje na dzień następny.

Mieszkamy razem i razem się uczymy. Józef Dziąg, syn małorolnego chłopa z okolic Rawy Mazowieckiej, Szafrański, aktywista terenu wiejskiego, Cyrankowski, przodownik pracy z PZPB im. J. Stalina... i wielu, wielu innych.

Wszyscy pełni zapału i ochoty do nauki...

Pracy mamy wiele. W ciągu jednego roku trzeba przerobić kurs 4 klas gimnazjalnych. To nie byle co, ale jednak... Nie my pierwsi dokonujemy tej sztuki, Studium Przygotowawcze w Łodzi ukończyło już ponad 1000 synów robotników i



chłopów, wielu spośród nich jest już dziś na III roku Uniwersytetu lub Politechniki, a w nauce nie ustępuje swym kolegom, którzy mają za sobą wieloletnie gimnazjum.

* * *

Oddawna zarzuciliśmy system indywidualnego uczenia się, doświadczenie wykazało, że nauka zbiorowa daje dużo lepsze wyniki i dlatego też zorganizowaliśmy tak zwane **Zespoły Samopomocy Naukowej.** Na czele każdego zespołu stoi wyróżniający się z danego przedmiotu student, który urządza repetycje dla kolegów, wspólnie omiawiających przerobiony na wykładach materiał.

Zbliża się okres egzaminów — zamykających 1 semestr nauki. Z. S. N-y działają niestrudzenie. Zbiorowe nauczanie zda napewno egzamin swej celowości — musi go zdać na piątkę — bowiem szczerze i rzetelnie pragniemy się uczyć.

* * *

Zdawać by się mogło, że słuchacze Studium Wstępnego wśród nawału codziennych zajęć zapomnieli lub przynamniej ograniczyli swą działalność organizacyjną. Tak jednak nie jest! Wszyscy należymy do ZAMP-u, wielu z nas jest również członkami PZPR i ZSL. Każdy ma powierzony sobie jakiś odcinek pracy społecznej i ze swych zadań wywiązuje się należycie. Nie ma wśród nas biernych ani ociągających się. Zajęcia społeczne idą w parze z nauką, każdy bowiem z nas rozumie, że nie wystarczy być tylko dobrym fachowcem, lecz należy również być świadomym aktywistą, przodownikiem w budowie Polski Socjalistycznej.

St. Bełdowski
Słuchacz Studium Przyg. na Wyższe Uczelnie.

Młodość przezwycięża trudności

Kol. Ryszard Grzywacz przoduje na „czwórkach"

Ob. **Kobzanowa,** kierowniczka zwycięskiego zespołu w Konkursie Zespołów Najwyższej Jakości, oświadczyła w rozmowie:

— Członkowie mojego zespołu pracują ofiarnie i wydatnie, nie szczędząc starań oraz sił. Oto dlaczego nasz zespół nie tylko jest najlepszym w **Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 7,** ale również i jednym z czołowych w całym kraju. Towarzysz Stalin powiedział: „Kadry decyduja o wszystkim". Możecie się na każdym kroku przekonać, że tak jest w istocie. Macie przykład na moim zespole. Czyż mógłby osiągnąć zwycięstwo, gdyby jego członkowie nie byli uświadomionymi, rzetelnymi pracownikami, w pełni rozumiejącymi znaczenie walki o jakość produkcji? Taki na przykład Grzywacz. Chociaż jest tak młody, ale pojmuje to doskonale, chce i potrafi dobrze pracować.

Rzeczywiście. **Kol. Ryszard Grzywacz** jest doskonałym tkaczem. Nie przepuszcza żadnego błędu. Najmniejsze nawet niedobicie wypruwa natychmiast. Czyni to bardzo sprawnie, dba bowiem o **jakość produkcji.** I nie tylko o jakość. Dba także o **ilość i oszczędność.** Z jego warsztatu schodzi przeciętnie 67 procent extry i 33 procent primy.

Jest więc czym się pochlubić prawda?

Nie od razu uzyskał takie rezultaty. Dwa lata temu, kiedy kol. Ryszard Grzywacz rozpoczął pracę w tkalni, wtedy to ani jakościowo, ani ilościowo nie osiągał takich wyników. Pracował na 2 krosnach. Gdy zachęcano go do przejścia na



„czwórki", nie wierzył we własne siły, obawiał się. W końcu jednak przeszedł na te „czwórki" i oto do jakich doszedł rezultatów. Nie powstydziłby się ich tkacz, który conajmniej od 20 lat pracuje na krosnach, a Grzywacz... on właśnie liczy 20 lat życia.

Kol. Grzywacz jest członkiem ZMP, co więcej, jest członkiem Zarządu Koła Tkalni. Pełni funkcję skarbnika. Daje sobie doskonale radę. Jest przecież młody, uświadomiony politycznie, a to pozwala zwycięsko pokonywać wszelkie trudności...

Aen.

Uczestniczymy w Konkursie Recytatorskim

Zarządu Łódzkiego ZMP

Wystarczy zajrzeć do jakiejkolwiek szkolnej lub fabrycznej świetlicy młodzieżowej — aby spostrzec tam gorączkowy ruch i kipiącą pracę. Chłopcy i dziewczęta pilnie przeglądają dzieła Mickiewicza, Puszkina, zbiory wierszy Majakowskiego lub Broniewskiego. Niektórzy niestrudzenie ćwiczą recytację.

Co wpłynęło na takie ożywienie świetlic młodzieżowych, czy są to przygotowania do akademii lub wieczorków literackich?

Nie, inna wpłynęła na to przyczyna. Otóż Zarząd Łódzki ZMP w celu zainteresowania młodzieży pracą świetlicową i wyszukania najzdolniejszych recytatorów, ogłosił nowy w swym pomyśle, **ciekawy konkurs — Konkurs Recytatorski.** W okresie między 16 lutym a 11 marca odbędą się **dzielnicowe eliminacje wstępne,** które rozstrzygną o tym, którzy z uczestników będą mogli przystąpić do właściwego konkursu — Zarządu Łódzkiego.

Fakt, że w eliminacjach może brać udział zarówno młodzież zorganizowana, jak i niezorganizowana, w wieku od 14 do 26 lat, sprawił, że zainteresowanie konkursem wzrasta z dnia na dzień, zaś współpraca przy jego organizacji ORZZ, Kuratorium, ZAMP-u. S. P. i ZHP — zapowiada uczestnictwo w nim wielkiej liczby młodzieży.

Konkurs obejmie **dwa działy,** oddzielnie punktowane. Pierwszy — to recytacja utworów Puszkina, Mickiewicza, Słowackiego — drugi obejmie twórczość poetów rewolucyjnych — Majakowskiego, Broniewskiego, Szenwalda i innych.

Obok **Konkursu Recytatorskiego,** Zarząd Łódzki ZMP organizuje **konkurs i wystawę gazetek ściennych,** poświęconych życiu i twórczości poetów, których utwory recytowane będą podczas konkursu.

12-tu pierwszych zwycięzców centralnej eliminacji otrzyma cenne nagrody, a uroczystość zakończenia konkursu uświetni popis recytatorski i występy znanego łódzkiej młodzieży Zespołu Pieśni Muzyki i Tańca Z. Ł. Z. M. P.

A więc — czasu do pierwszych eliminacji pozostało już nam niewiele. Wszyscy powinniśmy zakrzątnąć się przy pracy. Bowiem od naszych wysiłków zależeć będą wyniki konkursu, a w dalszej konsekwencji — ożywienie pracy świetlicowej i popchnięcie jej na nowe tory.

J. Leb.

ZMP-owcy z Koluszek dają przykład czujności

Szkodnik społeczny zdemaskowany

Niedaleko Łodzi, w Koluszkach, istnieje **Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa.** Kształcą się w niej dziesiątki młodych chłopców. Znaczna część spośród nich to ZMP-owcy, którzy czują się nie tylko uczniami, ale również współgospodarzami uczelni, odpowiedzialnymi wraz z kierownictwem za wszystko, co się tu dzieje. Rozumieją dobrze swój ZMP-owski obowiązek.

W październiku 1949 r. do tworzonego przy szkole warsztatu ślusarskiego został zaangażowany w charakterze instruktora ob. Kazimierz Tybura, były właściciel warsztatu ślusarskiego w Koluszkach, który formalnie zwinął go z końcem roku 1948. Ob. Tybura nie był jednak zadowolony z funkcji, jaką uzyskał w szkole. Według jego obliczeń nie dawała mu ona takich dochodów, jakich pragnął były posiadacz prywatnego przedsiębiorstwa. A zresztą i z uczniami szkoły nie dało się tak postępować, jak to mógł kiedyś wszechwładny „pan majster" ze swoimi praktykantami. Dlatego też pomysłowy majsterek wziął się na inny sposób.

Podszywając się pod firmę szkoły przeprowadzał roboty ślusarsko-mechaniczne, wszelkie zaś zyski czerpał wyłącznie dla siebie. Mało tego. W tym swoim nielegalnym, prywatnym przedsiębiorstwie zmuszał do pracy uczniów III kl. Szkoły, tłumacząc chytrze, że przecież daje chłopcom możność praktyki, której jakoby w szkole nie mogli mieć w dostatecznym zakresie.

Niedługo jednak dało się panu Tyburze prowadzić ten znakomicie prosperujący interes. Na nieszczęście „pana majstra", wśród jego praktykantów znaleźli się ZMP-owcy, którzy przejrzeli niecną grę przemyślnego instruktora.

Zrezygnowali ze swego „dokształcania się" pod kierownictwem pana Tybury, a całą sprawę przekazali kompetentnym czynnikom. I skończyły się dobre czasy zysku i wyzysku dla społecznego szkodnika. ZMP-owska czujność ukróciła jego niecną robotę. Nasi koledzy z Koluszek dobrze przysłużyli się, nie tylko swej własnej i szkolnej sprawie, ale oddali również przysługę państwu ludowemu.

Skończyły się już czasy majsterskiej samowoli i wyzysku. — O tym widocznie zapomniał pan Tybura, ale nie zapomnieli o tym nasi czujni ZMP-owcy z Koluszek, którzy dali pouczający przykład ZMP-owskiego pojmowania swych zadań w szkole i organizacji.

Tomasz Gruda

Nauka spełniła swe zadanie

Uwagi o Kursie ZMP w Świeradowie

W pierwszych dniach 1950 roku Zarząd Łódzki ZMP zorganizował kurs szkoleniowy dla naszego aktywu.

Celem kursu było podniesienie poziomu ideologiczno-politycznego jego uczestników oraz pobudzenie ich do pracy samokształceniowej — tak koniecznej dla działacza społecznego.

Po kilkunastodniowym pobycie w Świeradowie, gdzie odbył się kurs, absolwenci wrócili do Łodzi i rozpoczęli normalne prace.

Czy kurs spełnił swe zadania?

Najlepszej na to odpowiedzi udzielają jego uczestnicy.

* * *

— Podczas nauki — **oświadczyła kol. Krygier z PZPB im. J. Stalina** — uświadomiłam sobie, jak wielkie mam luki w swych wiadomościach. Tych kilka pogadanek, których wysłuchałam na kursie — niezwykle pobudziło moje zainteresowania. Teraz zabrałam się do samodzielnego studiowania literatury marksistowskiej. Sądzę, że organizacja pomoże mi w przyswojeniu sobie trudniejszych zagadnień.

* * *

— Spośród wszystkich, poruszanych na kursie zagadnień, najbardziej zainteresowały mnie następujące kwestie: — opowiada kol. Frączkowski, **przewodniczący ZMP przy PZPW Nr 2** — masowe szkolenie organizacji młodzieżowej, zadania fabrycznego koła ZMP oraz gospodarka w Planie 6-letnim. Wymienione tematy bezpośrednio wiążą się z mą codzienną pracą, a ich pogłębienie ułatwia mi odpowiednie kierowanie naszym fabrycznym kołem. Oczywiście, że nie poprzestanę na wiadomościach uzyskanych na kursie. Będę starał się je uzupełniać — gdyż to ułatwi mnie oraz naszym ZMP-owcom rozwinięcie właściwej działalności.

* * *

Kol. Włodarczyk wyraża się zawsze bardzo dokładnie, toteż gdy mówi o tym, co mu dał kurs w Świeradowie, odpowiedź ujmuje w szereg punktów.

— Po pierwsze, kurs pogłębił moje wiadomości z dziedziny materialistycznego pojm.wania dziejów, oraz zapoznał mnie gruntownie z metodą wychowania młodzieży w szeregach ZMP. Dalej pozwolił mi rozwiązać wiele trudności, na które napotykam w mej codziennej działalności. Po trzecie uzbroił mnie w większą bojowość i rozniecił entuzjazm, tak niezbędny w pracy młodzieżowej. Wreszcie wzmógł we mnie potrzebę dalszego pogłębienia mych wiadomości.

* * *

Przytoczone tak jednomyślne wypowiedzi absolwentów kursu mówią same za siebie. **Kurs spełnił swe zadanie.**

Jk.

Nasi korespondenci piszą

Koło ZMP na próżno czeka

na ocenę swej pracy

Koło ZMP przy naszym biurze nie jest liczne, posiada bowiem zaledwie 19 członków. Pomimo to rozwijamy jednak dość ożywioną działalność. Zorganizowaliśmy na swym terenie **kurs szkolenia ideologicznego,** wydajemy gazetki ścienne. Z uzyskanych drogą składek funduszy zakupiliśmy kilka książek, które stanowiły początek naszej własnej ZMP-owskiej biblioteki.

Chociaż większość naszych członków stanowi młodzież ucząca się, jednak nikt spośród nas nie zaniedbuje pracy organizacyjnej. Zebrania i posiedzenia szkoleniowe cieszą się dużą frekwencją oraz odznaczają się zawsze obszerną dyskusją.

Ogólnie oceniamy swą pracę, jako dodatnią, ale czy tak jest w istocie czy w pracy swej nie popełniamy błędów? To pytanie często zadają sobie nasi ZMP-owcy i nie zawsze potrafią na nie znaleźć zadowalającą odpowiedź.

Dobrze byłoby, aby pracą naszego koła i jej oceną zajął się Zarząd Dzielnicy, który wprawdzie obiecuje nam wydelegować swego przedstawiciela, ale jak dotychczas, ogranicza się tylko do obietnic.

Krytyka i ocena naszej pracy ze strony władz zwierzchnich naszej organizacji pomogłaby nam w pracy.

J. Łatka
korespondentka z Biura Sprzedaży Artykułów i Tkanin Technicznych

Nasz patrol społeczny

Bywają dni, o których trudno zapomnieć i do których często wraca się myślami.

Takie właśnie niezatarte wrażenie pozostawił nam nasz pobyt we wsiach województwa rzeszowskiego — na **akademickim patrolu społecznym.**

Było nas łącznie 25 osób — ZAMP-owców ze wszystkich niemal łódzkich uczelni. Nie znaliśmy się między sobą, lecz gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy na odprawie organizacyjnej w Łodzi — wszyscy powzięliśmy to samo postanowienie: **Musimy z sobą zgodnie współpracować — nasz łódzki patrol winien spełnić swe zadanie.**

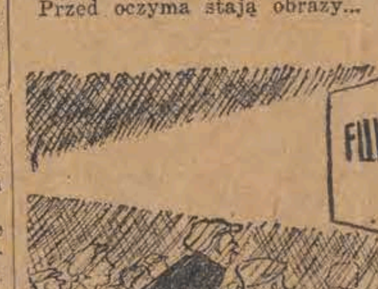
I tak się też stało.

Świadczą o tym dobitnie listy długie, zwięzłe, pisane przez starych i młodych, które dotarły do nas do Łodzi — **od naszych przyjaciół z rzeszowskich wsi.**

* * *

Wsie Handrolówka, Wola Dolna, Dędno, Kraczkowo Wysokie... Długa lista wsi, odwiedzonych przez nasz patrol, lecz nie tylko odwiedzonych...

Przed oczyma stają obrazy...



Wieczór zapoznawczy. Występy naszego zespołu artystycznego, wspólny śpiew. Do świetlicy przychodzi młodzież, przybywają starsi chłopi. Przysłuchują się występom, żywo interesują się filmem krótkometrażowym, tematycznie związanym z życiem wsi.

Po wyczerpaniu się programu artystycznego nawiązują się przyjacielskie pogadanki o wsi, o wspólnych znajomych, którzy przybyli z odległych gromad na studia do Łodzi.

Pękły lody pierwszej nieufności, wszystkim się wydaje, że znamy się od dawna. Wymieniamy między sobą uwagi, dzielimy się wrażeniami, opowiadamy o kłopotach.

Miły wieczór dobiega końca. Trzeba wracać do naszej kwatery, mieszczącej się w odległym o kilka kilometrów miasteczku Łańcucie.

— Kiedy znów przyjedziecie?

— Jutro.

* * *

Kurs społeczno-polityczny, urządzony przez nasz patrol, wywołał duże zainteresowanie wśród miejscowej ludności. Na wykłady przychodzili ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana, mało tego, uczęszczali również starzy chłopi, a nawet i aktywniejsze gospodynie.

— No, jakżeż to — mówili nam słuchacze. Przecież to, co wy opowiadacie, to zainteresuje każdego młodego i starego chłopa i gospodynię.

I słusznie. Program kursu był niemal wszechstronny. Obejmował zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, higieny, pogadanki polityczne i sprawy fachowe, związane z nowoczesną uprawą roli.

Do dyskusji nie trzeba było zachęcać, ani nikogo ośmielać do zabierania głosu.

Zebrani zadawali pytania, wzajemnie wyjaśniali trudniejsze zagadnienia, a najwięcej rozprawiali na temat spółdzielczości produkcyjnej. Nie ma się czemu dziwić — w wielu wsiach, które odwiedził nasz patrol, właśnie powstają teraz spółdzielnie.

* * *

10 dni pobytu w województwie rzeszowskim minęły nam szybko. Trzeba wracać do Łodzi.

Ostatni wspólny wieczór. Ostatnia wymiana zdań, chóralny śpiew i pożegnanie.

— Przyjeżdżajcie do nas — niezadługo, a pokażemy czegośmy tu wspólnie, starzy i młodzi, dokonali — dobiegały nas jeszcze głosy odprowadzających, pełne zapału i wiary w nowe, lepsze jutro.

Pociąg mknął naprzód. Mijamy szybko wsie rzeszowskie tak znajome — tak bardzo bliskie.

Z. Ma-ka.



„Niezastąpiony" przewodniczący

...Kiedyś w naszym kole wrzała robota. Zebrania odbywały się regularnie, zawierały zawsze referat, pogadankę, prasówkę, czasem obejmowały również przedstawienie lub akademię.

Tak działo się, ale wówczas, gdy był Bolek. O, to niezastąpiony przewodniczący! On przeprowadził, zorganizował, wyjaśnił, załatwił. Bolek starczył za dwóch, trzech, albo i więcej — ale Bolek poszedł do szkoły...

I robota w kole podupadła.

Bolek bowiem pracował za dwóch lub trzech, ale, jako przewodniczący koła, nie potrafił wychować ani jednego ZMP-owca.

Takich Bolków, Stasków, Zbyszków, Maryś i Zoś — owych „niezastąpionych przewodniczących" — mamy jeszcze w naszych organizacjach bardzo wielu. Są oni po wsiach i miastach, w szkołach i fabrykach. Pracują rzetelnie, ofiarnie, z poświęceniem, ale pomimo tego — pracują źle... Nie pobudzają koła do aktywności, nie działają kolektywnie, lecz tylko rządzą kołem... Gdy są na miejscu — pozornie wydaje się, że w organizacji wszystko idzie dobrze i sprawnie — gdy odchodzą — okazuje się, że koło zamiera, a wśród jego członków powstaje mit o „niezastąpionym przewodniczącym".

Z tymi legendami i... „niezastąpionymi" ludźmi trzeba walczyć. Musimy pracować zespołowo, wychowywać nowe kadry aktywistów, wdrażać wszystkich ZMP-owców do pracy — a wtedy okaże się, że czy Bolek lub Stasiek przyjedzie, lub też wyjedzie — praca w naszych kołach będzie zawsze szła równomiernie i stale się rozwijała.

Gru-To

Odpowiedzi Redakcji

Kol. St. Mile z PZPB Nr 3. — Nadesłany przez Was materiał wykorzystamy w najbliższym numerze „Trybuny Młodych".

27 stycznia

Z życia Partii

UWAGA, UCZESTNICY SZKOLENIA PARTYJNEGO

W dniu dzisiejszym w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1, odbędzie się zgodnie z rozkładem w godz. od 17 do 21 konsultacja z Historii WKP(b).

Ośrodek Szkolenia Partyjnego przy KŁ — PZPR

UWAGA, UCZESTNICY KURSU SAMOKSZTAŁCENIOWEGO DZIELNICY GÓRNA - LEWA GRUPA I i II.

Dnia 27 b. m. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy odbędzie się seminarium z tematu III.

Przygotować należy konspekty.

UWAGA, CZŁONKOWIE PODSTAWOWEJ TERENOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE.

Dnia 27 stycznia o godz. 16 w lokalu Dzielnicy Piotrkowska 53, odbędzie się zebranie partyjne.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Domy bez opieki

Dlaczego liczni administratorzy z ramienia ZN nie wypełniają swych obowiązków?

Nie wolno zaniedbywać sprawy warunków mieszkaniowych klasy robotniczej

Od dłuższego czasu otrzymujemy od naszych Czytelników wiele listów, poruszających sprawę niewłaściwego wypełniania swych obowiązków przez administratorów domów łódzkich, pozostających pod Zarządem Nieruchomości.

— Administrator domu przy ulicy Sienkiewicza 22 — pisze tow. Bronisław Nowak — nie interesuje się postępem robót remontowych...

— Przy ulicy Napiórkowskiego 79, gdzie mieszkam, — pisze tow. F. Dobrowolski — rury popękały, schody się zarywają do tego stopnia, że nawet wiadra węgla nie można nosić, bo istnieje obawa, że schody w ogóle załamią się. Administratora domu wcale to nie obchodzi.

—W domu naszym panuje straszny nieporządek — pisze tow. Teodor Szulc, zam. przy ul. Legionów 24-26. — Podwórze i klatki schodowe nie są zamiatane, a administrator wcale nie próbuje wpłynąć na dozorcę, aby sumiennie wypełniał swe obowiązki. Pomogła dopiero interwencja Zarządu Nieruchomości przy ul. Piotrkowskiej 100 i w tych dniach stan sanitarny domu uległ poprawie..."

Zwróciliśmy się do Dzielnicowej Rady Narodowej Śródmieścia, aby przekonać się, jak na tym terenie pracują administratorzy ZN. Okazało się, że obok administratorów, pracujących z oddaniem i rzetelnie, i tutaj istnieją również tacy, którzy właściwie nie wiadomo dlaczego przyjęli na siebie tę funkcję. A więc w rejonie VIII, III i I administratorzy wcale nie dbają o swe domy, działalność ich ogranicza się tylko do zbierania komornego, i to także w biurach rejonowych. Potrzeby domu nie interesują ich bynajmniej: nie dbają o remonty, o oświetlenie na klatkach schodowych, o systematyczną wywózkę śmieci itp. codzienne potrzeby każdego domu. Na tym tle działalność administratorów innych rejonów — II, V i VIII stanowi przykład godny naśladowania: administratorzy na ogół współpracują tam z Komitetami Domowymi, troszczą się o remonty, o czystość i porządek w powierzonych ich opiece domach. Okazuje się więc, że przy dobrej woli i przy odpowiednim stosunku do pracy można wypełniać zadania administratora domu z pożytkiem i ku zadowoleniu jego mieszkańców.

Tym jaskrawiej od tych faktów odbijają się wypadki karygodnych zaniedbań: niektórzy administratorzy nawet raz na miesiąc nie zaglądają do domów, powierzonych ich opiece, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, a podania lokatorów w sprawach dotyczących trosk domowych, miesiącami leżą niezałatwione, a nawet nieskontrolowane.

Wydaje się, że takie zaniedbania winny zostać najrychlej usunięte. Zarząd Nieruchomości powinien częściej, niż dotychczas, zwoływać odprawy administratorów domów i kierowników rejonów, by przypominać im, na czym polegają ich obowiązki. W odprawach tych powinni uczestniczyć również przedstawiciele Dzielnicowych Rad Narodowych, znający potrzeby domów swego terenu. Takie odprawy wiele spraw mogą pchnąć na właściwe tory, wiele mogą pomóc mieszkańcom Łodzi.

M. Zal.

Robotnicy PZPB Nr. 6

pomnażają oszczędności i wzywają towarzyszy do współzawodnictwa

Długo zastanawiały się prządki przędzalni średnioprzędnej PZPB Nr 6 nad tym, w jaki sposób przeprowadzać oszczędności na swych wrzecionnicach.

— Często się zdarza — powiedziała tow. Nowak — że w pośpiechu zostawiamy dużo niedoprzędu na szpulkach. Staramy się pracować jak najszybciej, zapominając nieraz o koniecznej oszczędności. A tymczasem trzeba tylko nieco uwagi i trochę czasu, aby skutecznie oszczędzać przędzę.

— Oczywiście, każda z nas oszczędzi niewiele. Lecz z małych oszczędności powstaną przy wspólnej akcji większe.

Po naradach w sekretariacie Rady Zakładowej prządki postanowiły, że każda z nich zaoszczędzi dziennie 32 dkg niedoprzędu, które dotychczas oddawano do powtórnej przeróbki. Zobowiązanie takie podjęły następujące prządki: **Władysława Rajchert, Nowak, Warchoł, Miziak, Rabczyńska, Krauze, Sybilska, Szanobajko, Socha, Chuniel, Wintz, Gnatkowska i Herska.**

W ślad za prządkami wrzeciennic poszły również prządki, obsługujące maszyny obrączkowe. Zobowiązały się one możliwie zmniejszyć ilość przędzy rowkowanej, czyli tzw. „lalek". Wiadomo przecież, że szpulki z taką przędzą nie mogą iść do tkalni, lecz muszą być najpierw przewinięte na specjalnych maszynach. Prządka, która dzięki pilnej uwadze nie dopuści do powstawania „lalek" zmniejszy koszty robocizny o kilkadziesiąt złotych dziennie. A więc tow. Weronika Michalak, która pracuje na wątku grubej numeracji, obliczyła sobie, że likwidując „lalki" oszczędzi dziennie 63 zł, tow. Maria Wieczorek zaś, która pracuje na przędzy cienkiej numeracji, zaoszczędzi 33 zł dziennie.

Zobowiązania oszczędnościowe podjął również smarowacz tow. Franciszek Elzner oraz dwaj jego towarzysze, pracujący na innych zmianach. Dzięki oszczędnemu gospodarowaniu łojem, tawotem i smarem, dzięki oszczędnemu używaniu oliwy zaoszczędzą oni wspólnie 210 zł w ciągu tygodnia.

Robotnicy „Bawełnianej Szóstki" wzywają do współzawodnictwa w oszczędzaniu wszystkich towarzyszy pracy.

Znakomity dyrygent węgierski w Łodzi

Laszlo Samogyi dziś występuje w Filharmonii

Do Polski przybyłem na zaproszenie Rządu Polskiego, w ramach wymiany kulturalnej polsko - węgierskiej. W czasie swego krótkiego pobytu, zwiedziłem już Wybrzeże i Śląsk, gdzie wystąpiłem z koncertami muzyki węgierskiej, dyrygując orkiestrami symfonicznymi w Sopocie i Katowicach —oświadczył nam p. Laszlo Samogyj, znakomity dyrygent i dyr. Filharmonii Budapeszteńskiej, bawiący w Polsce od 10 stycznia br.

Węgierski gość przybył do Łodzi przed kilku dniami i dzisiaj dyrygować będzie orkiestrą Filharmonii Łódzkiej. Program dzisiejszego koncertu obejmuje takie pozycje, jak: 5-ta Symfonia Beethovena, „Hary Janos", utwór węgierskiego kompozytora Kodaly oraz Szuberta „Niedokończona Symfonia".

— W czasie swej podróży po Polsce widziałem spustoszenia, wyrządzone przez hitlerowskich okupantów, ale jednocześnie podziwiałem tempo odbudowy zniszczonych portów i rozbudowę waszego przemysłu. Już w Budapeszcie słyszałem o „polskim tempie" odbudowy waszej Stolicy. Niestety, nie mogłem obejrzeć Warszawy, ponieważ wyjeżdżam natychmiast po dzisiejszym koncercie do Budapesztu, gdzie oczekują mnie studenci Akademii Muzycznej, w której jestem profesorem w klasie dyrygentów.

W lutym bieżącego roku p. Laszlo wyjeżdża do Związku Radzieckiego, gdzie da szereg koncertów muzyki węgierskiej.

—Mam nadzieję, że do Polski przyjadę jeszcze raz w bieżącym roku i wtedy dokładnie będę mógł zapoznać się z waszymi osiągnięciami — kończy rozmowę Laszlo Samogyj.

(bie)



DRN-Łódź Północ — obraduje

Wczoraj w lokalu Starostwa Łódź-Północ odbyło się plenarne zebranie Dzielnicowej Rady Narodowej.

Ob. Jaworski naczelnik wydziału planowania przestrzennego Zarządu Miejskiego zapoznał radnych z planem rozbudowy północnej dzielnicy Łodzi w ramach Planu 6-letniego.

W toku obrad radni powzięli szereg uchwał, które przedstawione zostaną do zatwierdzenia MRN. Złożono szereg wniosków jak: wprowadzenie specjalnego podatku na posiadaczy gołębi, właściwe zaopatrzenie sklepów PSS na peryferiach miasta (Żabieniec, Grabieniec itd.) oraz uchwalono projekt przedłużenie trasy ósemki do osiedla Kochanówek.

Z TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Biuro Okręgu Grodzkiego wzywa przewodniczących kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z terenu Łodzi do osobistego stawienia się w dniach 26 — 28 bm., w godz. 10 — 18 celem pobrania instrukcji wyborczej.

Pełna entuzjazmu pochwała gór zimą

3 łódzkie tkaczki w gościnie u górników

Radosny list ze Szczawnicy

Przed kilku dniami podawaliśmy, że 3 łódzkie tkaczki, tow. tow. **Ramusowa, Serwatka i Sznycer** wyjechały na zaproszenie Związku Zawodowego Górników do prewentorium górniczego w Szczawnicy. A oto wczoraj otrzymaliśmy list, skreślony przez nasze trzy przodownice. List tak radosny, pełen zachwytu i wyrazów uznania dla górników, nadzwyczaj gościnnie podejmujących łódzkie tkaczki, że najlepiej będzie, gdy zacytujemy niektóre wyjątki. Pragniemy zarazem, aby łódzcy robotnicy przekonali się, jak korzystnie i przyjemnie można spędzić wczasy zimowe. Posłuchajmy więc, co pisze o tym tow. Ramusowa, będąca naszą korespondentką z PZPB im. Stalina.

„Jesteśmy zachwycone górami. Serwatka i Sznycer są dopiero w górach pierwszy raz. Ja natomiast byłam już, ale latem. Nie wyobrażałam sobie, że zimą jest tu tak pięknie, a teraz przyrzekam sobie, że zawsze będę udawała się na urlop w okresie zimowym. Szkoda, że nie wiedzą o tym nasi włókniarze i nie chcą zimą wykorzystywać urlopu. Tu, w Szczawnicy, wiele domów wypoczynkowych świeci obecnie pustkami. Mamy tutaj bardzo dobrze, utrzymanie jest pierwszorzędne. Żyjemy sobie wprost, jak w bajce. Co dzień jeździmy na nartach — oczywiście, uczymy się dopiero i niejednego kozła wywijamy na śniegu. Ale bynajmniej nas to nie zniechęca.

Prewentorium, w którym mieszkamy, jest przeznaczone dla górników, chorych na pylicę. Jest to choroba zawodowa, nabywana w kopalni. Najwięcej cierpią na nią górnicy, którzy przybyli do nas z Francji. Opowiadają, w jakich okropnych warunkach pracowali na obczyźnie i jak nikt tam nie troszczył się o ich zdrowie. Tutaj przebywają po miesiącu i dłużej, jeśli tylko lekarz uzna to za wskazane.

Opowiadamy im o naszej Łodzi, o pracy w fabrykach włókienniczych. Wspólnie cieszymy się, że rośnie nasza Polska Ludowa, że coraz lepsze warunki uzyskują w niej ludzie pracy".

Tow. tow. Serwatka z PZPB Nr 2 i Sznycer z PZPB Nr 8 zamieszczają w liście serdeczne podziękowania. A więc:

„Pragniemy podziękować z całego serca Głównemu Zarządowi Związku Zawodowego Włókniarzy, że skierował nas tutaj. Nie jesteśmy zdolne przelać na papier tego, co się dzieje w naszych sercach, że to właśnie nas spotkał ten zaszczyt, że to my korzystamy teraz z cudownego odpoczynku w Szczawnicy.

Prosimy bardzo o zamieszczenie w „Głosie Robotniczym" — piszą dalej nasze tkaczki — gorących podziękowań Głównemu Zarządowi Zw. Zawodowego Górników, a szczególnie przewodn. tow. Marianowi Czewińskiemu, Dziękujemy za troskliwą opiekę referentce Wydziału Kobiecego Związku, tow. Czogałowej. Nie mamy wprost słów wdzięczności za gościnne i serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano nam tutaj."

Spełniając prośbę autorek listu, zarazem przesyłamy tą drogą im oraz towarzyszom-górnikom, spędzającym wczasy w Szczawnicy, serdeczne pozdrowienia, a Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego Górników podziękowanie za tak miłe przyjęcie naszych przodownic pracy.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Świetlica, którą trzeba zbudzić do życia

Prawie każdy łódzki większy zakład pracy posiada własną świetlicę. Świetlice te, rzecz jasna, bywają różne. Są świetlice dobrze wyposażone, posiadające własne sceny, istnieją również takie, które choć nie mają odpowiedniego pomieszczenia, mogą się pochlubić własnymi, dobrze zgranymi zespołami dramatycznymi, śpiewaczymi i muzycznymi.

Niestety, w naszych zakładach jest inaczej.

Zjedn. Zakł. Przemysłu Kapeluszniczego Oddział „A" w Łodzi również posiadają ładną świetlicę z nową, zbudowaną rękami robotników sceną. Jednak świetlica świeci pustkami. Nikt do niej nie zagląda. Nie ma zespołów artystycznych, nie urządza się przedstawień lub występów.

A szkoda! Bo jakże miło byłoby popatrzeć czasem na popisy naszej młodzieży, posłuchać dobrego koncertu czy być świadkiem udanego występu własnej fabrycznej sekcji śpiewaczo-muzycznej. Świetlica stałaby się wówczas tym, do czego jest powołana, a mianowicie ośrodkiem całego życia kulturalno - rozrywkowego naszej fabryki. Uważamy, że świetlicą winna bardziej się zainteresować przede wszystkim młodzież, skupiona w ZMP, zaś kierownictwo świetlicy powinno wreszcie zerwać z biernym wyczekiwaniem i zabrać się rzetelnie do pracy.

J. Stopczyk
Korespondent fabryczny
ZZPK Oddział „A"

Wojewódzki Zjazd

Aktywu Spółdzielczości Spożywców

W dniu 29 bm to jest w niedzielę o godz. 11 w sali Stowarzyszenia Sportowego „Spójnia" — Park Helenów, odbędzie się Wojewódzkie Zgromadzenie Aktywu Spółdzielczości Spożywców celem jak najszerszego rozprowadzenia w teren uchwał III Plenum KC PZPR, oraz Zjazdu Delegatów C. S. S. „Społem" w Warszawie.

W zgromadzeniu z ramienia Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni Spożywców weźmie udział Marszałek Sejmu tow. Stanisław Szwalbe, jak również licznie zaproszeni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, partii politycznych, związków zawodowych, instytucji, organizacji i miejscowej prasy.

Transportowcy „Bawełnianej Dwójki"

bez ciepłej odzieży roboczej

Pomimo dotkliwych mrozów robotnicy transportowi „Bawełnianej Dwójki" do tej chwili nie otrzymali ochronnego obuwia ani kożuchów.

Co o tym myśli wydział socjalny?

Kilka razy składaliśmy zapotrzebowanie do tego wydziału, ale jak dotąd nie ma ani kożuchów, ani butów — gorzej — gdyż nie otrzymaliśmy w tej sprawie nawet jakiejkolwiek odpowiedzi.

Kierownictwo i Organizacja Partyjna winny niezwłocznie zainteresować się tą sprawą i spowodować natychmiastowe wydanie ciepłej odzieży, tak niezbędnej dla pracujących transportowców „Bawełnianej Dwójki".

S. Wujkowski
korespondent „Głosu" z PZPB Nr 2

Biurokratyczne kwiatki

W lipcu ubiegłego roku zwrócił się do naszych zakładów Fabryki Tektury Falistej wydział zaopatrzenia PZPB Nr 8, zamawiając tekturowe ramki do nawijania gotowych już tkanin. Były to pokaźne zamówienia, lecz wzięto się u nas energicznie do pracy i już we wrześniu wszystkie ramki zostały wykonane. Załoga więc dotrzymała terminu, niestety, nie dotrzymali go odbiorcy. Gotowe ramki po dzień dzisiejszy leżą w naszych magazynach, niszczeją, utrudniają nasz ciąg produkcji, a nikt się po nie nie zgłasza. Co dziwniejsze, niedawno PZPB Nr 8 zwróciło się do nas z ponownym zamówieniem ramek. Gdy wyjaśniliśmy, że poprzednie zamówienie nie zostało jeszcze odebrane, „trójka" nie okazała zdziwienia ani nie ujawniła najmniejszej chęci załatwienia tej sprawy.

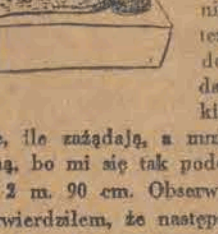
Może organizacja partyjna tych zakładów zajmie się bliżej biurokratyzmem w „trójce", i w rezultacie spowoduje odbiór z naszych magazynów tych ramek.

Jerzy Mytkowski
korespondent fabryczny
z Fabryki Tektury Falistej

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

Kapryśna ekspedientka



Ob. *Bolesław Janulewicz*, pracownik PKS, pisze: „Dn. 21 chciałem kupić materiał na ubranie w sklepie bławatnym PSS Nr. 342. Poprosiłem o 3 m. materiału. Inny klient zażądał równocześnie 3 m. 10 cm. tego samego towaru. Wówczas ekspedientka oświadczyła, że może mi sprzedać tylko 2 m 80 cm. Odparłem na to, że jednak na ubranie potrzeba mi całe 3 m. materiału, nie mogę więc nie ustąpić, zwłaszcza, że sztuka materiału, z której miałem otrzymać towar dla siebie, była dość duża, aby można było skroić z niej materiał żądanej długości, (liczyła ona 16,6 m.). Ekspedientka, kiedy zwróciłem jej uwagę, dlaczego innym sprzedaje tyle, ile zażądają, a mnie czyni ograniczenia — odpowiedziała: „Tamci dostaną, bo mi się tak podoba". Wreszcie po usilnych moich naleganiach, skroiła mi 2 m. 90 cm. Obserwowałem jednak jej pracę później przez dłuższy czas i stwierdziłem, że następnym kupującym sprzedawała po 3 m., po 3,10, a nawet i po 4 metry tego samego towaru...".

Prosimy kierownictwo sklepu i dyrekcję PSS o wyjaśnienia. Ob. Janulewicz wskazał Redakcji świadka tego przykrego zajścia z kapryśną ekspedientką — ob. Mieczysława Stachurskiego, również pracownika PKS przy ulicy Wigury, Znak materiału: W 212417.

Imprezy turystyczne „Orbisu"

dla ludzi pracy

Polskie Biuro Podróży „Orbis" w Łodzi podaje do wiadomości, że w bieżącym miesiącu organizuje następujące imprezy turystyczne dla świata pracy: 29.I.1950 r. — pociąg turystyczny do Warszawy ze zwiedzaniem trasy W—Z oraz specjalnym przedstawieniem teatralnym. 31.I. — 6.II. — wycieczka turystyczno-wypoczynkowa do Szklarskiej Poręby. Uczestnikom wycieczki „Orbis" zapewnia 5-dniowy pobyt we własnym hotelu, całkowite utrzymanie oraz szereg wycieczek lokalnych. Nadmieniamy, że w Karkonoszach obecnie są doskonałe warunki śnieżne.

Niezależnie od powyższych imprez „Orbis" dysponuje jeszcze na styczeń i luty wolnymi miejscami we własnych ośrodkach wczasowych w górach, w miejscowościach: Zakopane, Bukowina, Szczyrk, Radziechowy.

Informacje i zapisy: „Orbis", ul. Piotrkowska Nr 68.

XIV poranek dla świata pracy w Filharmonii

Program niedzielnego Poranku dla Świata Pracy, 29 bm. o godz. 12, obejmie: Moniuszki — uwerturę „Bajka", Beethovena — V Symfonię, oraz pieśni i arie operowe: Moniuszki, Rimskij - Korsakowa, Nowowiejskiego, Mussorgskiego i innych. Solistką będzie **Halina Ottoczko** (mezzosopran). Dyryguje **Roman Mackiewicz.**

Na poranek niedzielny ceny miejsc zniżone. Bilety ze zniżką 50 proc. dla członków Zw. Zaw. do nabycia w ORZZ (Traugutta 18). 114-k

Gazownia przyłącza nowe domy do sieci

Gazownia Miejska w Łodzi przeprowadza obecnie prace instalacyjne w Osiedlu Robotniczym ZOR-u. Wszystkie domy w tym osiedlu będą miały kuchenki gazowe. Poza tymi pracami Wydział Instalacyjny Gazowni przyłącza do sieci mieszkania, które miały już dawniej instalacje gazowe, a ostatnio nie korzystały z gazu. W pierwszym rzędzie bierze się tu pod uwagę mieszkania robotników i inteligencji pracującej. Gazomierze są w dostatecznej ilości i wszelkie zgłoszenia skierowane do Wydziału Instalacji są szybko załatwiane. (sw)

Dyżury aptek

Daszyńskiego 19 — Bojarski, Wólczańska 37 — Cymer, Piotrkowska 225 — Apteka Społeczna Nr 51, Zgierska 146 — Niewiarowska, Nowotki 12 — Pawlukiewicz, Brzezińska 56 — Trawkowska, Dąbrowska 24 b — Unieszkowski.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 27. stycznia 1930 r.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI

Wyspy Psara i Antypsara nawiedzione zostały trzęsieniem ziemi. Wiele domów zawaliło się. Mieszkańcy miasteczek i osiedli obozują pod gołym niebem.

WYBORY... MISS POLONII

„Lepsza" część mieszkańców Warszawy żyje pod znakiem wyborów miss Polonii. W dniu wczorajszym do „eliminacji" dopuszczono 15 kandydatek.

PRIMO DE RIVERA CHCE USTĄPIĆ, ALE NIE MA ODWAGI

Wobec ciągłych zaburzeń w kraju — dyktator Hiszpanii gen. Primo de Rivera ogłosił „plebiscyt" wśród kapitanów armii i marynarki, którzy mają wypowiedzieć się za jego ustąpieniem, względnie za pozostaniem u władzy.

JASKINIA GRY W OTWOCKU?

Pewne konsorcjum francuskie zgłosiło do rządu ofertę na otwarcie domu gry w Otwocku. Dom gry, a raczej jaskinia gry, miałaby być wzorowana na Monte Carlo itp.

KLĘSKA JAGLICY

Gazety notują niezwykłe nasilenie epidemii jaglicy, przy czym ilość zakażeń w szkołach powszechnych sięga kilkunastu procent. Wskutek ogólnej nędzy — jaglica zbiera obfite żniwo szczególnie wśród biedoty wiejskiej i bezrobotnych w mieście.

FALA OBIECANEK

W związku z zapowiedzianym przyjazdem Prystora i Kwiatkowskiego do Łodzi — gazety przepełnione są falą słodkich obiecanek, pod adresem łódzkiego świata pracy. „Republika" donosi, że „już wkrótce" rząd przystąpi do budowy wielkiego osiedla robotniczego... na Widzewie oraz całego szeregu innych wielkich budowli. Przy robotach tych podobno znajdzie pracę wiele tysięcy bezrobotnych. (Jak wiadomo, z obiecanek tych nic nie wyszło do końca sanacyjnego reżimu).

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna" g. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czarci żleb" — film produkcji polskiej — godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Płomień Nowego Orleanu" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „śluby kawalerskie" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Potępieńcy" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci żleb" — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Arinka" — godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Mężczyźni w jej życiu" — godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta" — godz. 18, 20.
REKORD (Rzgowska 2) „Dżulbars" dla młodzieży godz. 16; „Milczenie jest złotem" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „15-letni kapitan" — godz. 18, 20.
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkin" — godz. 16.30, 18,30, 20.30.
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre Dame" g. 16, 18.30, 21
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czarci żleb" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci żleb" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 18, 20

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Ostatnie dni.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach J. Blizińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
Zespół wrocławski
(ul. Jaracza 2, tel. 217-49)

Piątek, 27 stycznia, ostatnie dni „Wielkie zmaganie" (Montserrat). Kupony ŻTK ważne. Początek o godzinie 19.30.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)

Piątek, dnia 27 bm., o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia". Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana"

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

TEATR „OSA"
(Traugutta 1, tel. 272-70)

Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO"
(ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Piątek, 27 stycznia, o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

Co usłyszymy przez radio?

12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Sygnał i chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 Radiokronika. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Koncert fortepianowy Ludwika van Beethovena. 14.55 Nowy numer „Kuźnicy". 15.00 Planowanie w gospodarce morskiej". 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych. 15.30 „Artiomka w cyrku". 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 16.30 (Ł) W aud. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wiersze poetów gruzińskich. 16.40 (Ł) Rosyjskie melodie ludowe. 16.50 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki". 17.00 „W piątą rocznicę wyzwolenia Śląska". 17.45 „Wincenty Pstrowski — symbol nowych czasów". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Melodie świata. 18.40 Wszechnica Radiowa. 19.00 „Szpilki". 19.15 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 „40 wieków poezji". 21.20 Muzyka taneczna. 22.00 (Ł) Reportaż dźwiękowy z wiecu włókniarzy zwołanego z okazji pobytu w Łodzi delegatów Światowej Federacji Zw. Zawodowych. 22.13 Omówienie programu lokalnego na sobotę 28 stycznia. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Mamy już ponad 3 tysiące LZS

Najwięcej czynnych Ludowych Zespołów Sportowych posiada województwo poznańskie

Dzięki wielkiej trosce i pomocy Rządu Ludowego sport na wsi polskiej rozwija się imponująco. Świadczy o tym sprawozdanie Głównej Rady Sportu Wiejskiego przy Zarządzie Głównym ZSCh., sumujące wyniki, osiągnięte w 1949 r. w pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej i sportu na wsi.

Czołowym osiągnięciem ubiegłego roku jest nienotowany dotychczas wzrost Ludowych Zespołów Sportowych oraz liczby ich członków. Na początku 1949 r. istniało na wsi zaledwie 1.950 LZS-ów, zrzeszających 67.000 młodzieży wiejskiej, podczas gdy obecnie czynnych jest już 3.256 Ludowych Zespołów Sportowych, liczących około 120.000 członków, w tym blisko 24.000 dziewcząt wiejskich. W ciągu roku powstało 1.306 nowych LZS-ów oraz przybyło 53.000 nowych sportowców.

Najwięcej Ludowych Zespołów Sportowych czynnych jest w woj. poznańskim — 824; zrzeszają one przeszło 18.000 młodzieży wiejskiej. W woj. rzeszowskim rozwija działalność przeszło 435 LZS-ów, grupujących ponad 17.000 członków.

Tak znaczne osiągnięcia są wynikiem coraz lepszej pracy Rad Sportu Wiejskiego, które utworzone są już we wszystkich województwach, powiatach i w 85 proc. gmin, coraz bardziej intensywnej działalności ZMP i Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych, oraz wynikiem licznych zawodów sportowych, organizowanych przez Ludowe Zespoły Sportowe. Wielką rolę odegrały tu również imprezy masowe, które poważnie przyczyniły się do spopularyzowania kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży wiejskiej.

Wymownym dowodem, jak wielkie możliwości rozwoju kultury fizycznej i sportu istnieją na wsi, jest liczny udział młodzieży wiejskiej w masowych imprezach sportowych ubiegłego roku. W biegach narodowych wzięło udział ogółem ok. 190.000 młodych chłopców i dziewcząt wiejskich, marsze jesienne zgromadziły na starcie przeszło 280.000, zaś w imprezach sportowych z okazji Święta Ludowego uczestniczyło 75.000 młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w Ludowych Zespołach Sportowych.

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych brali ponadto masowy udział w pochodach 1-szo majowych, w Święcie Pokoju oraz w uroczystościach dożynkowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje, zorganizowana podczas Święta Ludowego w Brzeźnicy (woj. rzeszowskie), I Olimpiada Wiejska, w której uczestniczyło 1.400 sportowców wiejskich.

Ludowe Zespoły Sportowe oraz ich poszczególni zawodnicy uzyskali w roku ubiegłym wiele znacznych sukcesów. I tak np.: Ludowy Zespół Sportowy „Barania", w czasie narciarskich mistrzostw Polski, zdobył IV miejsce w ogólnej punktacji, a zawodnik tego zespołu — Jan Holeksa zajął I miejsce w biegu na 30 km. Zawodnik LZS Imielin (woj. katowickie) — Franciszek Pielorz na zapaśniczych mistrzostwach Polski zdobył I miejsce w wadze średniej. Również mistrzyni Polski na 500 m — Milewska jest członkinią Ludowego Zespołu Sportowego.

Z innych ważniejszych wyników LZS-owców wymienić należy zdobycie przez Ludowy Zespół Sportowy Żurawica I miejsca w marszu patrolowym Rzeszów—Baligród, zorganizowanym dla uczczenia śmierci gen. K. Świerczewskiego.

Wzrosło również zainteresowanie sportem wśród dziewcząt wiejskich. Liczba uczestniczek Ludowych Zespołów Sportowych wynosi już prawie 24.000, co stanowi jedną piątą ogólnej ilości członków LZS.

Dużo uwagi poświęcono w roku ubiegłym szkoleniu instruktorów i przodowników wychowania fizycznego na wsi. Ogółem w ciągu zeszłego roku przeszkolono na kursach 1.194 osoby. Przeszkoleni rekrutowali się wyłącznie z synów i córek mało- i średniorolnych chłopów.

Ważnym osiągnięciem ubiegłego roku jest również wzrost zaopatrzenia Ludowych Zespołów Sportowych w sprzęt i urządzenia sportowe. Na sam tylko sprzęt wydano w 1949 r. około 48 milionów złotych.

Walne zebranie koła sportowego „Kolejarz"

Walne zebranie Koła ZS Kolejarz w Łodzi odbędzie się w dniu 28 stycznia br. o godz. 15,30 w lokalu Koła Dyrekcyjnego ZZK przy ul. Więckowskiego Nr 16-20.

Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych w terminie drugim o godz. 16.

Zimowe mistrzostwa wojsk lotniczych

ZAKOPANE (Obsł. wł.). — W drugim dniu zimowych mistrzostw wojsk lotniczych odbył się slalom - gigant z Gubałówki. Na trasie znajdowało się 12 bramek. Udział wzięło 35 zawodników, przy czym połowa uczestników ubiegała się o odznakę zjazdową PZN. Warunki zjazdu były dość ciężkie, ze względu na częściowe oblodzenie trasy.

Pierwsze miejsce zajął Tomaszewski — 2:39.5, przed Horzempą — 2:43,0 i Wójcikiem — 2:44,5.

Ku pamięci!

ZKS Budowlani przypomina, że Walne Zebranie klubu odbędzie się w niedzielę, dnia 29. 1. 1950 r. o godz. 9,30 w pierwszym i o godz. 10 w drugim terminie w lokalu własnym przy ul. Nawrot 23.

Z Zakopanego donoszą...

Stepkówna i Krzeptowski wygrywają biegi na 10 i 18 km.



ZAKOPANE (obsł. wł.) — W drugim dniu XXV mistrzostw narciarskich Polski odbył się bieg na 18 km. dla mężczyzn oraz bieg na 10 km. dla kobiet. Na 18 km. wystartowało 67 zawodników, ukończyło bieg 58. Warunki dla biegu dobre.

Trasa rozpoczynała się na stadionie pod Krokwią, gdzie była również meta i miała kilka technicznie trudnych odcinków.

Pierwsze miejsce zdobył Daniel Krzeptowski (SNPTT Zakopane) w czasie 1:16,55, przed Dąbrowskim (LZS Barania) — 1:20:44, Skupniem (SNPTT) — 1:22:03, Kaczmarczykiem (AZS Kraków) — 1:22:24, Tajnerem (ZKS Budowlani Goleszów) — 1:23:23.

W biegu nie startowali czołowi zawodnicy Gwardii (Zakopane): Kwapień, Bukowski, Fronek, Gąsienica, którzy biorą udział w mistrzostwach milicji w Czechosłowacji.

Bieg na 10 km. przyniósł zwycięstwo Stepkównie (AZS Kraków), która uzyskała czas 46:53,5; 2) Szuta (Ogniwo Bielsko) — 48:23,0; 3) Cholecka (Kolejarz Kraków) — 50:32,5; 4) Rajchel (Związkowiec Iwonicz) 5) Hartwich (Ogniwo Kraków).

Kolejność zawodników do kombinacji norweskiej: 1) Krzeptowski — nota 240 pkt. 2) Kaczmarczyk — 222,41 pkt. 3) Tajner — 219,8 pkt. 4) Raszka — 210,6 pkt. 5) Krzeptowski Bol. — 206,7 pkt.

Belgowie zapraszają naszych lekkoatletów

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał z Belgii program tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych Europy, które odbędą się w sierpniu w Brukseli. Organizatorzy, w porozumieniu z Międzynarodową Federacją Lekkoatletyczną, ustalili minima, uprawniające do startu w skokach i rzutach.

Minima dla mężczyzn: kula — 15 m., dysk — 47 m., oszczep — 65 m., młot — 52 m., skok w dal — 7,15 m., skok wzwyż — 1,90 m., trójskok — 14,50 m., skok o tyczce — 4 m.

Minima dla kobiet: kula — 12,50 m., dysk — 39,50 m., oszczep — 39,50 m., skok w dal — 5,40 m., skok wzwyż — 1,55 m.

Organizatorzy mistrzostw postanowili zaprosić na swój koszt do udziału w zawodach kilkunastu lekkoatletów m. inn. z Polski dwóch zawodników i jedną zawodniczkę. Zaproszeni zawodnicy mają zapewniony bezpłatny przejazd i utrzymanie w czasie mistrzostw.

Z prac szkoleniowych

27 kandydatów na sędziów piłki ręcznej

Onegdaj rozpoczął się w Łodzi kurs sędziowski dla kandydatów na sędziów piłki ręcznej przy udziale 27 uczestników. W rozpoczęciu kursu wziął udział dyr. WUKF mgr. Nonas i członkowie zarządu ŁOZKSS.

Następny wykład odbędzie się w piątek 27. bm. o godzinie 19.30 w sali „Ogniska". W dalszym ciągu będą przyjmowane zgłoszenia kandydatów, którzy winni zgłosić się bezpośrednio do zajęć.

Sukces narciarzy polskich w Czechosłowacji

ZAKOPANE (obsł. wł.) — W Tatrzańskiej Łomnicy, w Czechosłowacji, rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa narciarskie milicji państw demokracji ludowej. W zawodach biorą udział narciarze z klubów milicji trzech państw: Czechosłowacji, Węgier i Polski. Z Polski uczestniczy 20 zawodników Gwardii.

Uroczystego otwarcia dokonał, w imieniu ministra spraw wewnętrznych Czechosłowacji — dr Czerny.

Pierwszy dzień mistrzostw był dużym sukcesem Polaków, z których 7 znalazło się w pierwszej piętnastce w slalomie-gigancie. Slalom rozegrano na stoku Łomnicy, trasa wynosiła 1,5 km., przy różnicy wzniesień ponad 500 m. Na trasie ustawiono 21 bramek.

Pierwsze miejsce zajął Szczepaniak (Polska) w czasie 1:32,4, przed Bachledą (Czechosłowacja) — 1:39,3, Kowalskim (Polska) — 1:40,1, Gloserem (Czechosłowacja) — 1:43,2 i Kapłanem (Polska) — 1:43,9.

Punktacja ogólna: 1) Polska — 43 pkt. 2) Czechosłowacja — 32 pkt. Węgrzy nie startowali.

W hali „Włókniarza" zadźwięczą klingi

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 12 w Hali Sportowej ZS Włókniarz w Łodzi, przy ul. Armii Czerwonej 82, odbędą się bardzo ciekawe zawody szermiercze pomiędzy drużynami ZKS „Ogniwo (Warszawa) i ŁKS „Włókniarz".

Będą to zawody rewanżowe, gdyż pierwsze spotkanie tych drużyn rozegrane było w Warszawie, gdzie nieznaczne zwycięstwo uzyskali szermierze „Ogniwa". Tym razem spodziewać się należy, że „Włókniarze" będą dążyć do uzyskania jak najlepszego wyniku.

Ceny biletów ze względów propagandowych niskie, gdyż ustalono — za wejściowe zł. 50, a dla uczniów i wojskowych zł. 30. Kasa w Hali Sportowej otwarta już będzie o godz. 10.

Widera jedzie do Budapesztu

W środę w nocy, wyjechał do Budapesztu na mistrzostwa świata w tenisie stołowym zawodnik polski — Widera.

Wraz z Widerą pojechał również prezes PZTS — Górski.

To i owo z boksu

Poznańscy sędziowie za jawnym sędziowaniem

POZNAŃ (obsł wł.) — W lokalu POZB odbyło się zebranie wszystkich sędziów bokserskich z okręgu poznańskiego, którzy po szerokiej i rzeczowej dyskusji wypowiedzieli się za jawnym sędziowaniem walk pięściarskich. W obradach wziął udział delegat PZB — kpt. Neuding.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	219-32
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	222-20
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 11
Dział ekonomiczny	216-11
Dział fabryczny	216-19
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22
Administracja 250-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-1-11432

61

Niebezpieczny zbieg

Z niedużymi zapasami żywności w plecakach i sześćdziesięcioma nabojami w ładownicy przeszli w lipcowym słońcu dwieście mil w dziewięćdziesiąt godzin i około południa ukazali się na szosie Kurnaulskiej, w odległości kilku mil od obozu.

Właśnie przygalopował konny wysłaniec i zawołał: — **„Białe Koszule" idą w świetnej formie i śpiewają swoją zuchowatą piosenkę „Johny, mój chłopcze! Za niecałą godzinę będą w obozie!**

Harris oczekiwał ich przybycia, stojąc na wieży, pośrodku „Grzbietu". Z dołu nadszedł porucznik Frank. Na niedalekich stąd murach miasta, w okolicach Moryjskiego Bastionu, spostrzegli jakieś poruszenie.

— Czy to znaczy, że powstańcy dowiedzieli się o zbliżaniu „Białych Koszul"?

— Pułkowniku, niech pan patrzy! — Frank pokazywał palcem w stronę Bramy Kabulskiej.

Brama była otwarta na oścież. Duży oddział sipajów wychodził z twierdzy z biciem w bębny jak na rewię.

— **Niech pan patrzy! Ciągną ze sobą armaty!**

Sipaje wytoczyli z bramy lekkie działa polowe. Mieszkańcy miasta biegali wokoło, pomagając żołnierzom. Daleko na Kurnaulskiej drodze wzniósł się tuman kurzu. To szły „Białe Koszule"

— Uwaga Frank!

Gdzieś z lewej strony zagrzmiała niespodziewanie gęsta strzelanina. Od dawna już opuszczone szopy Ptasiego Rynku, leżącego poza miastem, przy samej szosie, najeżyły się nagle strzelbami.

— Powstańcy!

— W jaki sposób się tam dostali?

— Pewno wieczorem jeszcze wyszli z warowni i ukryli się.

— I z drugiej strony! Z drugiej strony! Niech pan patrzy!

Czerwone kurtki żołnierzy tubylczych wyrosły nagle jak spod ziemi i pobiegły wzdłuż łożyska wyschniętego kanału, zdążając ku szosie.

— Frank, to nasz zbuntowany dziewiąty pułk!

— Tak, Alligurczycy!... To oni!.. to oni!..

„**Johny, mój chłopcze, nie jedź do Indii, bo Indie od nas są za daleko...** — dobiegał śpiew z szosy. To szły „Koszule". Alligurczycy, zaszedłszy od strony kanału, odcięli im drogę.

Pociski artyleryjskie wybuchły na szosie, ryjąc ziemię, akurat w miejscu, gdzie przechodziły „Koszule" i dalej za zakrętem drogi. Pieśń urwała się. Zaterkotały karabiny.

Daleko za „Koszulami" wlokły się tabory z transportem mąki, cukru, lekarstw, wina, amunicji, odzieży.

— Biją w tabory!...

— Znają strategię, dranie!...

Sipaje biegli już szosą. „De-en! De-en!" rozległ się bojowy okrzyk Hindusów. Na drodze zawrzała walka wręcz. Armaty umilkły.

— Och, jak się biją! — warknął Frank przez zęby.

— Moi żołnierze byli zawsze dzielni — o mało nie powiedział Harris, ale zreflektował się.

— Bandyci! — krzyknął wściekle.

— A tam! Święty Patryku, co tam się dzieje!

Na prawo od szosy, za wzgórzem — widać było ogromny tuman kurzu. Któż to tak galopuje na przełaj? Z wrzaskiem i dobytymi szablami? Przez równinę pędzili lawiną konni sowarowie.

Harrisowi zabrakło tchu.

„Teraz odetną drogę do obozu!..."

Na szosie powstała taka kotłowanina, że trudno było cokolwiek rozróżnić. Harris widział tylko jak jasno-szare mundury wojsk królewskich zmieszały się z czerwonymi kurtkami pieszych sipajów, a sowarowie gnali z wyciem naprzełaj, odcinając „Koszulom" drogę do mostu na Nadżufgurskim kanale.

Harris zbiegł z kamiennych schodków wieży.

— Za mną, Frank — krzyknął, zapominając, że porucznik nie ma konia, po czym wskoczył na siodło i puścił galopem wierzchowca.

Nacierano na „Koszule", spychano ich z brukowanej szosy na poszczerbioną szczelinami suchą równinę.

Harris pędził na oślep w kierunku szosy, nie zważając na rozsypane kamienie, przez zarośla kłujących traw.

Najważniejsze, żeby „Koszule" zdążyły na czas przedostać się przez most na kanale. Wówczas będą jeszcze mogli schronić się za „Grzbietem" w obozie.

(D. c. n.)